Nr. 187. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Sierpnia 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Predpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . .
„ Francji . . . . franków
„ Anglii Belgii i Turcji . . . . .
„ Włoch i ks. Naddunajskich . . .

Numer pojedynczy ko[sztuje] ... [cen]tów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa l. ...) W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasa. ... W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de Bonaparte 10. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem u Haasenstein'a et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. sierpnia.

(Odpowiedź lwowskiej *Ojczyźnie*. — Rusini przeciw kandydaturze dr. Ziemiałkowskiego na namiestnictwo galicyjskie. — Z Czech, Dalmacji, Kroacji i Węgier. — Sprawa hercegowińska. — Z Niemiec. — Akt zakończenia roku szkolnego w szkole rolniczej Żabikowskiej. — Niepowodzenia moskiewskiej administracji w nowonabytych posiadłościach azjatyckich.)

W sobotnim artykule wstępnym lwowskiej *Ojczyzny* napotykamy następującą wycieczkę:

„Przeciwko szkaradnym zaś insynuacjom, jakie się pojawiły świeżo, jakoby nominacja p. Ziemiałkowskiego miała być drażniącą dla R u s i n ó w, a z tego względu należy się jej wystrzegać rządowi, musimy zaprotestować najuroczyściej wobec kraju całego, jako przeciw wołaniom wroga na pomoc w sprawach naszych domowych. Co do samej zaś istoty zarzutu, to w Wiedniu wiedzieć muszą lepiej, jak w redakcji polskiego czasopisma, co bywa miłem lub niemiłem dla Rusinów, jako oddzielnego od Polaków żywiołu, nieraz bo tego żywiołu już przeciw nam z tamtąd zażywano; z drugiej zaś strony członek rządu austrjackiego, jakkolwiek byłby gorącym polskim patrjotą, nie będzie z pewnością deptał po głowach znakomitej części ludności kraju i państwa — całkiem więc zbyteczny kłopot o dobro wrzekome Rusinów, w redakcji polskiego dziennika."

Wycieczka ta wymierzona jest przeciw *Gazecie Narodowej*, i odeprzeć ją musimy tem dosadniej, że *Ojczyzna* za daleko posuwa łaskę swoją, niewymieniając jej nazwiska, mimo że jej zadaje zarzut najstraszniejszy, t. j. iż „woła wroga na pomoc w naszych sprawach domowych". Lubimy walczyć z otwartą przyłbicą. My „wroga" na pomoc w naszych sprawach domowych nie wołamy, już dlatego nie, że ani madjaryzmowi i jego najwybitniejszemu przedstawicielowi, hr. Andrassemu, który ma dla Polaków tylko bat i owies w ręku — ani też centralizmowi, i jego najwybitniejszemu przedstawicielowi co do nas, dr. Ziemiałkowskiemu, który tak ogromne względy u „przyjaciół kraju naszego", t. j. u żydów pozyskać sobie umiał, nie kadziliśmy i nie kadzimy, jak to czyni *Ojczyzna*. Więc też nie zachodzi obawa, abyśmy kiedykolwiek madjaryzmu, centralizmu lub judaizmu o pomoc „w naszych sprawach domowych" wołali. Że i moskalofilizmu wołać nie myślimy, tego przecie zapewniać nie potrzebujemy.

My zaprzeczyliśmy zapewnianiom *Nowej Pressy*, że Rusini pragną ujrzeć dr. Ziemiałkowskiego namiestnikiem, i podaliśmy jako fakt, że w s z y s t k i e frakcje ruskie nienawidzą dr. Ziemiałkowskiego, i że tą nienawiść jest jedyną rzeczą, w której wszystkie frakcje ruskie są zgodne. Za przytoczenie tego f a k t u spotkała nas przytoczona powyżej klątwa lwowskiej *Ojczyzny*. Klątwę rzucono, ale nie starano się nawet pozorem jakim dowieść, że się mylimy, i że mylne twierdzenie tylko dla podkopania dr. Ziemiałkowskiego przytoczyliśmy. Wszakże swoim artykułem sobotnim lwowska *Ojczyzna* manifestuje się jako organ dr. Ziemiałkowskiego, a przynajmniej jako jego zwolennik serdeczny — i cóż robi? Oto Rusinów w ogóle, wszystkie frakcje ruskie okrywa mianem wrogów naszych! Czyż nie wyzywa tem nienawiści do dr. Ziemiałkowskiego i u tych frakcyj ruskich, które pragną w zgodzie, a nawet w braterskim sojuszu, jako wolni z wolnymi, jako równi z równymi, żyć z Polakami? A że takie frakcje ruskie istnieją, i że nie są wrogami naszymi, tego przecie lwowska *Ojczyzna* zanegować nie zechce!

Łatwo też lwowskiej *Ojczyźnie* pisać, że „we Wiedniu lepiej jak w redakcji p o l s k i e g o czasopisma wiedzieć muszą, co bywa miłem lub niemiłem dla Rusinów, jako oddzielnego od Polaków żywiołu, bo już nieraz tego żywiołu przeciw nam ztamtąd zażywano." Lwowska *Ojczyzna* bowiem dała już niejeden dowód, że najpospolitszych spraw krajowych zgoła nie zna, jakżeż miała by się starać dowiedzieć, co myśli lub robi ów oddzielny od Polaków żywioł Rusinów. My zaś uważamy za nasz obowiązek dowiadywać się o to jak najstaranniej, raz dlatego, że Rusini są bracią naszą, nawet ci co się uwodzą wrogiemi dla Polaków dążnościami; powtóre, że choćby nie byli naszą bracią, to w jednym kraju z nami żyją; po trzecie, że właśnie zamiary i działania wrogów naszych — a więc i moskalofilów — jak najdokładniej znać powinniśmy, aby się módz bronić; a w końcu, że ile możności wszystko wiedzieć, jest obowiązkiem nietylko polskiego, ale każdego czasopisma, bo inaczej służby swojej należycie spełniać nie zdoła. Dlatego *Gazeta Narodowa* stara się jeszcze lepiej jak Wiedeń „wiedzieć, co bywa miłem lub niemiłem dla Rusinów, jako oddzielnego od Polaków żywiołu" — i choćby nam przyszło jak najokropniej zarumienić się wobec lwowskiej *Ojczyzny*, niewiedzącej niczego i szczęśliwej w swej niewiadomości, przyznamy się, że w istocie lepiej wiemy jak Wiedeń, który wielu rzeczy co do tego żywiołu wiedzieć nie chce, podobny w tem do lwowskiej *Ojczyzny*.

A że wiemy, i że przytoczony powyżej „protest" lwowskiej *Ojczyzny* „wobec całego kraju" na zupełnej polega niewiadomości, pozwolimy sobie przytoczyć część wstępnego artykułu *Słowa* ze soboty:

„*Nowa Presse*, która w swoim czasie tak wiernie oceniła działalność i dążności nieboszczyka hr. Gołuchowskiego, szczególnie co do nas Galicjan ruskich, (przedstawiła go jako szatana, depcącego Rusinów; p. r. *G. N.*), rekomenduje, i to na serjo, p. Ziemiałkowskiego na opróżnioną posadę gubernatora Galicji. Pismo wiedeńskie polega na jego wierności dla systemu konstytucyjnego, panującego obecnie w Austrji. Niestety, z pismem tem wpływowem nie możemy się zgodzić na korzyść dr. Ziemiałkowskiego, a to choćby już dla tej przyczyny, że przeszłość p. ministra Galicji nie ręczy nam aby sprawiedliwie i nienamiętnie zachowywał się w obec narodowości galicyjskich. Na ten raz musimy przyznać słuszność *Gazecie Nar.*, która twierdzi, że ruska ludność kraju nie koniecznie byłaby zadowoloną wyborem dr. Ziemiałkowskiego, który przy licznych sposobnościach nie mógł utaić swojej nienawiści do narodu ruskiego i dlatego nie mógł nabyć w kraju zaufania, koniecznego dla namiestnika cesarskiego. Z większem zaufaniem przyjęłaby Ruś nasza mianowanie hr. Potockiego albo br. Possingera na namiestnika. Zresztą niepragniemy wpływać na decyzję Najj. Pana."

A zatem wstręt moskalofilów do dr. Ziemiałkowskiego jest tak wielki, że go obwiniają nawet o nienawiść do n a r o d u ruskiego, i nawet hr Potockiego przenoszą nad niego. Jakie jest zdanie innych frakcyj ruskich, niech się lwowska *Ojczyzna* zapyta tych frakcyj, a otrzyma odpowiedź bez mozołu.

Ministerjalna *Bohemia* pisze: „Zdaje się, że w kołach decydujących (ministerjalnych) wcale nie myślą o obsadzeniu posady namiestnika galicyjskiego, i jeszcze kilka tygodni upłynie, zanim się zdecydują na pewnego kandydata. Minister Ziemiałkowski, którego głos w tej sprawie nie małej będzie wagi, ma jeszcze cały miesiąc urlopu, a nie można myśleć o decyzji, dopóki wszyscy ministrowie z urlopu nie wrócą do Wiednia. Wszelako w październiku na każdy sposób decyzja zapaść musi. Mandat sejmu galicyjskiego, który tylko potężnej protekcji br. Gołuchowskiego ma do zawdzięczenia, że odbył całą sześcioletnią kadencję bez odnowienia mandatów, upłynął i nowe wybory nastąpią. Chociaż nie wiążą się z niemi oczekiwania tak doniosłe pod względem politycznym, jak za rządów ministerstw Karola Auersperga i Hasnera, to na każdy sposób wybory te są na tyle ważne, iż pragnąć należy, aby nie odbyły się wtedy, gdy w najwyższem kierownictwie kraju prowizorjum panuje." W końcu daje *Bohemia* do zrozumienia, że rząd byłby za br. Possingerem.

J u b i l e u s z k a r d. S c h w a r z e n b e r g a zaczął się już w sobotę wspaniałym i bardzo licznym fakelcugiem, w którym 1 milicja pragska udział wzięła.

Nadchodzą wybory uzupełniające do sejmu czeskiego z powodu, że staroczescy posłowie złożyli mandaty. Młodoczesi zamyślają we wrześniu odbyć 12 mityngów sądząc, że potrafią za pomocą swej agitacji krasomowczej urwać staroczechom kilka mandatów i złożyć je na ołtarzu pseudoliberalizmu i centralizmu.

Reskryptem z d. 18. lipca br. cesarz dał a m n e s t j ę t y m l a n d w e r z y s t o m d a l m a c k i m, którzy, wstecz licząc aż do r. 1871, nie stawili się do służby landwerzyckiej, ale pod warunkiem, aby najdalej z ostatnim grudnia do kraju wrócili i do służby się stawili.

S e j m k r o a c k i zwołany na 23. bm.; mowę tronową odczyta ban, w zastępstwie cesarza. Sejm w ę g i e r s k i otwartym będzie d. 28. bm.; mowa tronowa ma podać nowy program rządowy. Sejm kroacki obradować ma tylko do połowy września, poczem zostanie odroczony, aby delegacja kroacka mogła brać udział w sejmie węgierskim.

Z p o l a w a l k i h e r c e g o w i ń s k i e j mało jest wiadomości: obie strony znużone snać bitwami pod Newesinią i Trzebinią, zdają się odpoczywać i czegoś wyczekiwać, zapewne posiłków. Jeden tylko szczegół zasługiwałby na uwagę, a to depesza belgradzka o tem, jakoby wybuchło też powstanie nad D r i n ą, w okolicach W y s z e g r a d u. Gdyby to była prawda, natenczas szerzenie się ruchu powstańczego uważaćby należało za następstwo nietylko większego niezadowolenia ludności chrześciańskiej i większej siły powstania, ale oraz za bezpośrednią odpowiedź południowych Słowian na dotychczasową politykę trzech mocarstw. Wyszehrad leży na południo-wschód od Serajewa. Tak więc jedna podstawa operacyjnej linii powstańców opiera się o granicę czarnogórską, a druga o granicę serbską. Rzecz to bardzo naturalna. Jeśli bowiem nie jest jeszcze stwierdzonem, że właściwie ognisko powstania znajduje się w Czarnogórze i Serbii, gdzie zarzewie wygodnie tleć może dzięki łatwości stosunków miejscowych i zagranicznych, i że inicjatywa ztamtąd poszła, to w każdym razie powstańcy, wiedzeni naturalnym instynktem, szukają opory bezpiecznej i kupią się u granic tych, które dla nich w każdej chwili stoją otworem.

Podczas nieobecności w Konstantynopolu ambasadora austrjackiego, hr. Zichy, udał się zastępca jego baron Herbert do Porty, gdzie długo rozmawiał z w. wezyrem Essad baszą i ministrem spraw zagranicznych Aarifi baszą. Jak doniosły dzienniki ztamtąd, miał p. Herbert w sposób formalny oświadczyć, iż Austrja w sprawach hercegowińskich ścisłą zachowa n e u t r a l n o ś ć. Na to czyni uwagę półurzędowa *Politische Correspondenz*, że neutralność może być zachowaną i przestrzeganą przez pewne państwo wobec dwóch wojujących państw, a dotychczas wcale nie wiadomo, aby rząd austro węgierski uznał Hercegowińców za stronę wojującą. Austrja uważa powstanie w Hercegowinie jako w e w n ę t r z n ą s p r a w ę P o r t y, i temu też zapatrywaniu odpowiadają wszelkie dotychczasowe oświadczenia. Na możliwy ze strony Turcji zarzut, że rząd austrjacki spokojnie przypatruje się temu, jak gromady Serbów codziennie przejeżdżają przez Tryest i Dalmację do powstania, a nawet w Tryeście zaopatrują się w iglicówki, odpowiadają wiedeńskie organa ministerjalne, że gdyby Serbowie i Dalmatyńcy wprost przekraczali granicę dalmatyńską, to Austrja nie byłaby odpowiedzialną wobec Turcji, przez wzgląd na wielką trudność i prawie niemożliwość strzeżenia długiej górskiej granicy, a tembardziej, gdy Serbowie udają się do Hercegowiny nie wprost przez Dalmację, lecz przez Czarnogórę, a z tej strony granica jest otwartą i nikomu nie można wzbronić przejazdu do państwa obcego — trzeciego. Jedno, co dałoby się w tym kierunku zrobić,— to chyba wzbronienie wywozu broni za granicę. Na dowód przyjaźnych uczuć rządu austrjackiego dla Turcji, przytaczają jeszcze pozwolenie, udzielone Turkom do przewiezienia wojska przez K l e k. Długo zaprzeczano temu powiadając, iż pozwolenie niepotrzeba było dawać, bo Turcja nie prosiła o to. A teraz potwierdza *Politische Correspondenz*, iż Turcja przywiezie parę batalionów wojska do przystani kleckiej, ale nie na okrętach wojennych, jeno kupieckich. — Z przyjazdem hr. Zichy do Konstantynopola ma się dopiero rozpocząć właściwa akcja dyplomatyczna. Ambasador austrjacki wystąpi z formalnem oświadczeniem przed Portą, poparty przez dwa inne mocarstwa. Noty zbiorowej nie będzie, a to dlatego, aby takowej nie poczytywano za demonstrację przyjaźną powstańcom. I owszem w nocie austrjackiej będzie powiedziano, iż powstańcy nie mają się niczego spodziewać po Austrji; wszystko co gabinet wiedeński będzie mógł dla nich uczynić, to to, że się wstawi za nimi u sułtana. — Tak chcą wierzyć półurzędowe organa a na poparcie wiary w spokojne załatwienie sprawy powtarzają wiadomość o dotrzymywaniu przerwanego urlopu tak przez różnych referentów ministerstwa spraw zagranicznych, jako też przez samego ministra. Nam się jednak zdaje, iż to nie jest żadnym dowodem, bo hr. Andrassy tak samo może się zajmować sprawami dyplomatycznemi w Terebes jak we Wiedniu, jeśli zechce; a jeśli nie zechce, to tak samo nie zobaczy niebezpieczeństwa, mogącego się rozwinąć ze sprawy hercegowińkiej we Wiedniu jak w Terebes. Turcy jednak podejrzywają gabinet wiedeński o chęć interwencji, a jeden numer *Nowej Pressy* został skonfiskowany za to, że nie wierzył w oświadczenia neutralności. Co zaś do powstańców, to organa serbskie w ich imieniu wręcz oświadczają, iż jeśli mocarstwa obce teraz interweniować nie zechcą, to będą zmuszone wówczas kiedy Serbia i Czarnogóra wezmą całkowity udział w walce. Z wiadomości podanej na czele pokazuje się, iż jakoś ku tej rezolucji serbsko-czarnogórskiej wypadki powoli zdążają.

Przedwczoraj miało nastąpić w lesie teutoburskim o d s ł o n i ę c i e p o m n i k a H e r m a n n a. Jedna to z tych demonstracji, które Niemcy ze zręcznością urządzać umieją dla celów państwowej jedności niemieckiej. Car Wilhelm osobiście miał się tam stawić, natomiast Bismarkowi lekarze nie pozwolili. W Bonu odbywa się dalej sobor starokatolików. Na posiedzeniu d. 13. bm. dyskutowano nad pochodzeniem Ducha św. Z Grecji jeden tylko profesor (teologii) Damolas bierze udział w konferencjach.

Prześladowanie rządowe, jakiego doznała szkoła rolnicza Żabikowska, wzbudziło ku niej większy interes w mieszkańcach ks. Poznańskiego. Dowodem tego był a k t z a k o ń c z e n i a r o k u s z k o l n e g o uroczyście dnia 12 b. m. w Żabikowie obchodzony. Udział publiczności był bardzo liczny. Siedmiu kończących uczniów broniło swych rozpraw, z pomiędzy nich sześciu jest z Kongresówki, a jeden tylko z Księstwa. Taki mały udział młodzieży poznańskiej w szkole Żabikowskiej jest smutnem świadectwem nierozumienia z jej strony swego narodowego interesu. Należy wszakże spodziewać się, że prześladowanie rządowe zbawienny wpływ wywrze w tym kierunku, i młodzież wielkopolska liczniej zacznie się garnąć do szkoły.

Ze środkowej Azji nadchodzą wiadomości o n i e p o w o d z e n i a c h m o s k i e w s k i e j a d m i n i s t r a c j i. Niedawno przemocą osiedleni Uralscy Kozacy nad Amu-Darją są wrogo dla Moskwy usposobieni. Nie mogą przeboleć swej krzywdy i myślą o zemście. Władze moskiewskie nie ufają im i są przekonane, że kozacy gotowi są sprzymierzyć się z wrogami Moskwy. Ogromne korzyści, jakie miał przynieść handel, prowadzony rzeką Oksusem, dotąd nie zrealizowały się. Trudność żeglugi w ujściach Oksusu nie zostały usunięte, pomimo bardzo kosztownych badań moskiewskiej komisji uczonych.

Prace tych ostatnich, jak się okazało, nie mogą wzbudzać zaufania. Robione przez nich wymiary koryta rzeki Oksusu kazały wnioskować, że w pewnej jej części mogą chodzić statki parowe. Wskutek tego jenerał Iwanów, gubernator nowej prowincji nad Oksusem, sprowadził statek parowy i puścił go na wodę, ale ten odpłynąwszy niedaleko, zastrzągł w mieliźnie. Trzeba było użyć trzystu Chiwińców, ażeby go wydobyć z wody.

Przeciwnicy hr. Alfreda Potockiego.

Pseudodemokraci, pseudopostępowcy nasi równocześnie z wiedeńskimi liberałami, podnieśli z wrzawą pytanie: dlaczego ma koniecznie jakiś książę, hrabia i t. p., dlaczego ma arystokrata, konserwatysta, stać na czele spraw krajowych, czy to w zakresie rządowym, czy autonomicznym. Naturalnie zapominają przytem o świętem haśle demokratycznem wolności, równości, braterstwa, a

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

D n i a 17. k w i e t n i a.

Baron jedzie z nami, bo Mama sobie tego życzyła, a on jest najlepszym z ludzi. Słyszałam od Pilsi, że i dlatego jego przytomność konieczną jest, aby Ojciec nadto się Mamie nie naprzykrzał, bo się jego natrętności boi.

Około południa, gdyśmy do salonu wychodzić miały, bo Baron już od godziny czekał na Mamę, zatoczyła się znajoma bryczyna nędzna Wujaszka, którego się nikt nie spodziewał, po tym jego liście, i nieznośny gbur w swoich butach śmierdzących wszedł do salonu... Baron, któremu on dokucza więcej jeszcze niż Mamie, i z którym się niecierpią, byłby uciekł gdyby mógł, ale nie było sposobu...

Właśnie z Mamą byłyśmy gdy zajechał, załamała ręce. — Bezwstydny! impertynent, zawołała — po tym liście śmieć przyjechać — to już przechodzi wszelkie pojęcie...

Wybiegłyśmy do salonu, aby Baronowi oszczędzić przykrości dłuższego *tete a tete*. Wujaszek już siedział naprzeciw niego, podparty na kiju, jedno oko przymrużone, wpatrując się w swoją ofiarę. Baron blady był jak ściana i usta miał zacięte. Mama zimno go przywitała.

— Pewien jestem, odezwał się ze śmiechem, żeście się mnie nie spodziewali, ale chciałem pożegnać i życzyć szczęśliwej drogi.

Postrzegłszy kwaśną minę Mamy dodał: — Nie gniewaj się asindzka na mnie... Nie potrzebuję w bawełnę obwijać przy Baronie, boć to opiekun, kuzyn i plenipotent wasz... nie mogłem pieniędzy pożyczyć na drogę, bo mi trudno.. Wy wszyscy tracicie, ja jeden zbierać muszę, żeby kiedyś choć sukcesją familię podżywić... Byłem też pewny, że Baron, byle chciał — dostanie grosza... znam jego poświęcenie i gorliwość.

— Nie mówmy o tem — odezwała się Mama, patrząc na mnie... Odeszłam do okna.

— I owszem, mówmy, mówmy, ja po to przybyłem, aby mówić o tem. — O pieniądze trudno, a dla tych, co ich więcej wydają niż zarobić mogą, codzień trudniej być musi.

— Ja już o nic nie proszę... przerwała Mama urażona — i bardzo przepraszam, żem moim listem niepokoiła.

— Ale prawdy zdrowej nigdy powtórzyć nie zawadzi — wtrącił uparty Wujaszek.

Na twarzy Mamy widziałam już kolory i wyraz gniewu, tylko się jeszcze wstrzymywała, aż nareszcie widząc, że Baron milczy — wybuchła.

— Szanowny bracie — zawołała podnosząc głos... nie jestem dzieckiem, znam życie i obowiązki moje. Oszczędźcie mi nauk i przestróg. Wyście jak ja do wygód nie nawykli, zdrowie, dzięki Bogu, macie bardzo dobre... nie wyrzucajcież biednej, znękanej, schorzałej kobiecie, że życie dla dziecka chce przedłużyć...

Myślałam, że Wujcio się przecie pomiarkuje, ale z nim... no!!

— Moja siostruniu — odezwał się, daj panie Boże innym siły i zdrowie jak Wasze. Na twoje lata słowo daję, trzymacie się jak nie można lepiej.

Mama na wspomnienie lat spłonęła, bo to było umyślnie dla ukąszenia powiedziane... Baron wstał z krzesła i zbliżył się do Wuja z przesadzoną grzecznością, wlepił w niego oczy i nagle rzucił pytanie:

— Posiał już owies pan Porucznik? Tak go tem zbił z tropu, że na chwilę zamilkł, rzucił się potem na krzesło i począł śmiać wołając:

— A — dalipan — przedziwny!

Jednakże dał pokój tej drażliwej rozmowie i — zwrócił się do mnie z pytaniami. Nadąsałam się za Mamę i wyszłam umyślnie, nie wracając aż do stołu...

Jak mnie tylko zobaczył, przyskoczył zaraz do mnie, widać było, iż chciał załagodzić sprawę, alem pozostała zimną...

Zdaje się, że przy obiedzie i przez cały czas pobytu dobierał przedmiotów do rozmowy takich, aby Mamie i Baronowi dokuczyć niemi i podrażnić. On jeden też tylko jadł i pił. Baron serwety nie zdejmował z talerza, Mama do ust nic nie wzięła... Nic go to nie obchodziło...

Wie bardzo dobrze jak o Ojcu mówiąc przykrość czyni Mamie, pomimo to szeroko o nim prawił, zdając się rozkoszować tem, gdy na twarz rumieniec lub bladość wywołał...

Odetchnęliśmy gdy pod wieczór bryczka zaszła... i drzwi się za nim zamknęły. Mama się prawie rozpłakała...

— No proszę cię, Hermanie — zawołała, sam powiedz, nie jestże to w mojem przeznaczeniu wiecznie i najstraszliwiej cierpieć... Nie mogę go odepchnąć, muszę od niego wszystko znosić, bo by rozgniewany zapisał co ma na dalszych krewnych... a ten człowiek nietylko niema litości nademną, ale zdaje się rozkoszować męcząc.

Baron ruszył ramionami...

D n i a 19. k w i e t n i a.

Czasu jeszcze mamy dosyć do wyjazdu w tę podróż, która mnie niezmiernie cieszy. Żyję nią!

Pierwsza to moja podróż za granicę! Nie pojedziemy prędzej jak w Czerwcu. Mama mówi, że i to wcześnie, bo prawdziwie dobre towarzystwo zbiera się znacznie później, ale naówczas ma być drożej jeszcze...

Gdyby nie to, dosyć by było nudno... Miss Jenny mało się do mnie miesza, ale też z niej nie wiele mam pociechy... Odbywszy lekcję zamyka się ze swojemi książkami. Wszyscyśmy w tem zgodni, że nieznośna, ale znaczy coś, że się nią pochwalić możemy. Mama ją pewnie dłużej roku trzymać nie będzie... Ja już po angielsku mówię trochę, a wątpię, żebym tego języka kiedy potrzebowała...

Zaciekawił nas Baron wczoraj... Wieczorem się coś zgadało o majątkach, o zarządzie, o niedostatku ludzi, którym by zaufać można. Mama niekontenta z Morozkowicza, ale go Pilsia proteguje... U Barona też podobno gospodarstwo szło nieosobliwie... więc mowa była o oficjalistach. W tem Baron się odezwał śmiejąc:

— Z powodu wyjazdu i z koniecznej potrzeby dźwignięcia gospodarstwa zdecydowałem się na wzięcie rządcy agronoma... ale się kuzynka uśmiechniesz gdy powiem... kogo dostałem... Baron mam rządzcę Hrabiego, i to prawdziwego, starej rodziny, pięknego imienia... Hrabiego czystej wody...

— Niemca? spytała Mama.

— Ale nie, Polaka, zowie się Opaliński i pochodzi z istotnych owych Opalińskich... pradziad był urzędnikiem koronnym... rodzice mieli ogromne włości. Wypadki zmusiły go w osiemnastym roku kraj opuścić, — matka umarła z tęsknoty po nim, ojca dawno był już utracił... Majątek prawie cały zabrano, a ocalone resztki familia przywłaszczyła. Chłopak bez grosza, sam jeden na Bożym świecie (przynajmniej tak mi opowiadał) został wśród obcych. Otoż nie wiem jak... lecz potrafił nie zginąć, wyuczył się agronomji, technologji, ma patenta i wyszedł na bardzo sławnego gospodarza, polecono mi go najmocniej. — Nie mogę inaczej powiedzieć tylko że na mnie najlepsze uczynił wrażenie. Obawiałem się tego hrabiowstwa *in partibus*, żeby się z niem wysoko nie nosił, ale na swojem jest miejscu, do towarzystwa się nie ciśnie... milczący, skromny... chociaż znać na nim lepsze wychowanie...

— Ale jakże mogłeś bo wziąć emigranta! odezwała się Mama...

Baron zmilkł.

Z dalszej rozmowy się okazało że ów rządca-hrabia... ma być bardzo miły, *tres comme il faut*, ale dziki, niema podobno lat trzydziestu... a przystojny chłopiec.

Pfe! nie mogę tego sobie darować! niewiedzieć dlaczego zajęło mnie to mocno... Mogę się tylko przed moim chyba dzienniczkiem przyznać do tego, że radabym mieć kogoś, tak... na kim bym oczów moich spróbowała... Chciałabym zobaczyć... kogoś we mnie śmiertelnie rozkochanego... toby doprawdy było zabawne! Nie obawiam się z mojej strony nic... oho!! ale mając wyjść w świat, dobrze by mieć trochę doświadczenia... Ten nieszczęśliwy emigrant, który nawet pomyśleć by nie śmiał oczów podnieść na mnie... którego bym ja spychała w bezdenne przepaście i jednem oka wejrzeniem w siódme przenosiła niebo... bawił by mnie!

Mamę także zajął i zaciekawił, słyszałam jak powiedziała Baronowi: — ale przywieźże go kiedy do nas... U mnie gospodarstwo z Morozkowiczem idzie okropnie. Pilska przysięga za niego że człowiek uczciwy, ale czy niezręczny czy nieszczęśliwy, dosyć że z Sulimowa coraz mniej mamy... Możeby twój ten hrabia podjął się razem mieć nadzór przynajmniej nad mojem gospodarstwem także...

Baron nie zdaje się nic mieć przeciwko temu projektowi, powiada tylko, iż wątpliwą jest rzeczą czy hr. Opaliński się podejmie... W każdym razie obiecał go nam przywieść, jeśli się da... Ale jakżeby się nie dał!

Jestem niezmiernie ciekawa... a! — to by było przedziwnie!

D n i a 20. K w i e t n i a.

Hrabiątko odmówiło!! Baron oznajmił nam, iż go nawet na przybycie do Sulimowa namówić nie mógł. Mama ruszyła ramionami... Nieodstępują wszakże projektu... Opiekun nas zaprasza do siebie na podwieczorek, bo się jakoś ładnie rozpogodziło na pełni.

Spotkamy się więc z tym Hrabią...

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 175, 176, 179, 180, 183, 184 i 185.

mianowicie wolności opinii, równości w prawie służenia krajowi, braterskiej miłości; zapominają o tem prawidle loiki, że jeśli jakie prawo posiada postępowiec, demokrata, lub proletarjusz, to posiada je i konserwatysta, arystokrata lub magnat. Przedewszystkiem zaś zapominają, że kiedy **hrabia konserwatysta-magnat** Gołuchowski stał wczoraj na czele namiestnictwa, kiedy **hrabia konserwatysta-magnat** Potocki wczoraj objął laskę marszałkowską, pp pseudodemokraci nietylko nic nie mieli do zarzucenia, ale owszem z całym zapałem obu hrabiów-konserwatystów-magnatów popierali. Dzisiaj zaś nagle upatrują okropną zbrodnię zasadniczą we wniosku, aby znowu hrabia-konserwatysta-magnat, i to np. p. Potocki, marszałek krajowy, objął rządy namiestnictwa!

Zkąd ta nagła zmiana zapatrywań i zasad u naszych Katonów demokracji i postępu? Ztąd, że chcą jednego **ze swoich** wyforytować na tę posadę. A więc dla protekcyjki precz z zasadą, precz ze zdaniem!

Możnaby jeszcze sobie tłumaczyć tę zmianę **interesem** stronnictwa, interesem zasad demokratycznych, postępowych. Niestety jednak zapominają pp. pseudodemokraci i pseudopostępowcy dowieść lub przynajmniej wskazać, w czemby hr. Alfred Potocki ustępywał dr. Ziemiałkowskiemu w uszanowaniu dla wolności nowoczesnej. Jeżeli chodzi o nienawiść do katolicyzmu i do wszelkiej religii w ogóle, a o miłość bezwyznaniowości, to przecie ani owej nienawiści ani tej miłości nie objawił i dr. Ziemiałkowski, — a wszakże o nic innego rozchodzić się nie może. Pp. pseudodemokraci i pseudopostępowcy nasi protegują przeto nie swoją zasadę, ani okolicznościowy interes swej zasady lub stronnictwa, tylko **osobę**, tylko **koterję**, do tej osoby jak pasożyt do drzewa przylepioną, i po prawdzie, soki żywotne tego drzewa biednego ssącą.

Przyznajemy tym panom najzupełniej słuszność, aby zdolność tylko dawała urząd, ale dodamy: niechaj się urząd dostanie zdolnemu bez różnicy, czy się rodzi na karmazynie, czy na wojłoku ubogim; a co ważniejsza, aby się dostał temu, który posiada te zdolności, jakich na ten urząd w danej chwili właśnie potrzeba, aby szewcowi nie poruczano roboty ślusarskiej i nie posyłano woźnego, gdy potrzeba jenerała. Kraj nasz jest w okropnej rozterce, tak okropnej, jak gdyby nie był częścią jednej ziemi, ale zlepkiem przypadkowym; otóż to znamię jedności krajowej uchować, tę rozterkę zamienić w zgodę, lub uśmierzyć ją, nie dać się jej rozwielmożnić — to dzisiaj najważniejsze, żywotne zadanie wobec kraju, wszystkie inne są drugorzędne, i tylko ten mąż może być uważanym za zdolnego na namiestnika, który potrzebne ku temu zaufanie u jednych, a powagę u upornych posiada. Każdy, co tej jednej zdolności nie posiada, nie jest zdolnym na ową posadę, choćby zresztą wszystkie inne w stopniu najwyższym posiadał. Rozterki nie zagodzi, nie uśmierzy, jedności kraju nie uchowa, i nadto najgorzej przysłuży się rządowi, bo każda opozycja. przeciw namiestnikowi wymierzona, temsamem będzie i przeciw rządowi wymierzoną.

Takie powyżej określone zaufanie i powagę posiada hr. Alfred Potocki u całego ogółu kraju, — i dlatego posiada zdolność na namiestnika Galicji, — podczas gdy dr. Ziemiałkowski posiada tylko zaufanie jednej koterji i żydów centralistów, a nadto posiada nienawiść wszystkich frakcyj ruskich, tak dalece, że nawet moskalofile (ob. „Lwów") przenoszą hr. Potockiego nad niego — a zatem zupełnie jest niezdolnym na tę posadę.

Wiedzą o tem doskonale centraliści, i i dlatego zbijają kandydaturę hr. Potockiego a forytują „per fas et nefas" dr. Ziemiałkowskiego; wiedzą o tem nasi pseudodemokraci i pseudopostępowcy, i mimo to idą ręka w rękę z centralistami. I w tym względzie wcale nie przebierają w środkach. Nie mogąc hr. Potockiemu ująć zdolności, za jakimś żydkiem pism wiedeńskich powtarzają, jakoby hr. Potocki oświadczył, że „**przyjmując laskę marszałkowską, wyczerpał już miarę patrjotycznych obowiązków.**"

To fałsz zupełny. Panowie ci stracili wszelkie pojęcie patrjotyzmu w swym liberalizmie, inaczej wiedzieliby, że obowiązkom człowieka wobec Boga i obywatela wobec kraju niema granic i miary, i że wyklucza się z koła obywateli ten, ktoby prawił, że się wyczerpała miara jego patrjotyzmu. Coś podobnego imputować hr. Alfredowi Potockiemu — znaczy to imputować mu zdradę kraju, do czego przecie życiem swem dotychczasowem nie dał powodu. Znaczy to, pomawiać hr. Potockiego o szumne komunały, a i o to posądzać go nie wolno, bo nigdy dotąd żadnych komunałów i frazesów nie prawił. Zresztą ów żydek zmyślając ten frazes czysto żydowskiej moralności, nawet nie śmiał powiedzieć, gdzie, kiedy, przed kim miał hr. Potocki to oświadczyć. Obawiał się zaprzeczenia.

Na podstawie autentycznej możemy stwierdzić, że hr. Potocki owych słów nie powiedział; i że nikt bardziej nie był oburzony jak on, czytając je. Po tem oszczerstwie może już każdy osądzić w zupełności i taktykę i cele przeciwników p. Potockiego.

Ziemie polskie.

Numer *Dziennika Poznańskiego* z d. 12. sierpnia, zawierający wstępny artykuł pod napisem „Szkoła Żabikowska", skonfiskowano. Konfiskata tego numeru dowodzi, że rząd pruski pragnie wszelkiemi siłami zniweczyć Szkołę Żabikowską jako zakład polski. Przytaczamy tu inkryminowany artykuł:

„Stało się — wydalenie trzydziestu kilku uczniów i trzech profesorów szkoły żabikowskiej jest faktem. Nie pomogły nic — ani przedstawienia hr. Cieszkowskiego, ani memorjał dyrektora szkoły dr. Au, w którym skreślił wszystkie szczegóły dotyczące a wyjaśniające, iż tam miano wyłącznie na celu naukę fachową. Pan minister spraw wewnętrznych bez śledztwa, jakie miało być wyprowadzonem, na jednostronne przedstawienie władzy administracyjnej, nie tylko zatwierdził jej rozporządzenie, lecz nawet takowe obostrzył, bo zabronił wydalonym pobytu nie tylko w Księstwie, jak to rozkaz naczelnego prezesa opiewał, lecz wedle tej poprawnej edycji w całych Prusach. Wprawdzie zrobiono wyjątek dla dwóch profesorów poddanych austrjackich i pozwolono im na dalszy w Żabikowie pobyt; poddanych za to cesarstwa moskiewskiego wszystkich w czambuł proskrybowano. Naturalnie przypisać to tylko temu należy, że z Austrją liczy się rząd tutejszy do pewnego stopnia, gdy tymczasem co do Moskwy, snać ufny, że przy sterze rządowym wielka liczba znajduje się jego jednoplemieńców, którzy znaczny wpływ tam wywierają i *pour le Roi de Prusse* pracują, nie potrzebuje zachowywać takich, jak względem Austrji skrupułów. (I jeszcze dla tego, że Moskwa dobrem okiem patrzy na prześladowanie Polaków; pr. r.)

Nie żadne przewinienia uczniów są powodem ich proskrypcji, gdyby bowiem tak było, staranoby się wykryć winnych i tych ukarać. Za cóż jednak kara tak dotkliwa, bo przerywająca kształcenie się młodych ludzi, od którego zależna ich przyszłość, uderza we wszystkich, dlaczego uderza także w profesorów, przeciw którym nikt i nigdy żadnej skargi nie podnosił? Nie — nie przewinienie żadne lub wykroczenie spowodowało rzeczoną proskrypcję, bo uczniowie szkoły żabikowskiej prowadzili się daleko lepiej, aniżeli uczniowie na jakimbądź uniwersytecie niemieckim, lecz powodem jest — charakter zakładu polski. Polskości to wydano wojnę i starają się ją tępić, i dla tego, bez słusznej przyczyny wydalają uczniów i profesorów szkoły żabikowskiej, aby rozbić zakład ten polski, z takim trudem i mozołem wzniesiony, — który mimo niedawnego istnienia tak korzystnie się rozwijał, — że zjednał sobie w kołach naukowych zaszczytne uznanie. — W tym celu użyto za pozór opowieści księdza Promińskiego, — który wiedząc, — że zaszkodzi nią instytucji polskiej, snać dla pozyskania sobie tem większych względów rządowych, choć opowieść ta jego jest pozbawioną gruntu prawdy, opowiedział ją radzcy ziemiańskiemu. — Chwycono jej się skwapliwie — a choć śledztwo przez dyrektora szkoły skrupulatnie wyprowadzone wykazało fałsz podania ks. proboszcza z Wir, choć żadne śledztwo z ramienia rządu nie było prowadzonem, rozkaz naczelnego prezesa wydalenia uczniów i profesorów p. minister zatwierdził, jakkolwiek ksiądz Promiński jednego tylko czy dwóch uczniów obwinił.

Rozkaz ten dotyka nie tylko szkołę, lecz całą ludność miejscową i okoliczną, która ekonomicznie bardzo korzystała. Ale dla racji stanu — nie istnieją żadne względy. Postanowiono szkołę jako polską znieść — i stósowny w tym kierunku rozkaz nastąpił. Czy jednak krok ten skutek zamierzony przyniesie — wątpimy. Na miejsce wydalonej inna młodzież z Kongresówki łaknąca fachowego wykształcenia przybędzie, a przecież przeciwko tej ani ks. Promiński, ani nikt świadczyć nie będzie i tej rozkaz wydalenia dotknąć nie może, boć rozkaz, o którym mówimy, wydala rzekomo winnych, nie może zaś dotykać tych, którzy w chwili rzekomej zbrodni nawet na widowni żabikowskiej nie istnieli. Rodzice zaś nie zniechęcą się obecnym wypadkiem i na przyszłość dzieci swe będą tu przysyłali.

Wreszcie społeczeństwo nasze nie dozwoli, aby zakład ten z takiemi ofiarami, trudem i mozołem wzniesiony upadł i by lada ukaz ministerjalny w proch miał go obrócić. Obowiązkiem honoru i godności narodowej jest podtrzymać to, co pożyteczne i co dopomaga dzielnie do rozwoju naszego ekonomicznego; obowiązkiem jest, aby młodzież z zaboru pruskiego zamiast kształcić się w szkołach agronomicznych niemieckich, tu wykształcenia szukała — a sądzimy, że dyrekcja szkoły ułatwi uboższym sposobność kształcenia się.

W końcu spodziewamy się, że tak pp. hr. Cieszkowski jak i Józef hr. Mielżyński, im większe nawałnice uderzają na szkołę żabikowską, tem większą otoczą ją opieką i szczodrobliwością. A gdy tak ci mężowie jak i całe społeczeństwo staną z ojcowską troskliwością przy rzeczonym zakładzie, gdy młódź nasza garnąć się doń będzie, nie pomogą nic ukazy ministerjalne i zakład ten na pożytek ogółu naszego istnieć będzie, oddziałując przeciw systemowi ogłupienia i zdziczenia, jak słusznie powiedział dr. Niegolewski ogłupienia i zdziczenia od dołu do góry.

Z Izby sądowej.

Przed sądem krajowym we Lwowie jako trybunałem przysięgłych stawał wczoraj Szmil Beer, oskarżony o zbrodnię zabójstwa popełnionego na Stefanie Necku w myśl §, 140 u. k. karać się mającej wedle §. 142 u. k.

Szmil Beer, chociaż dopiero liczy lat 18 jest już żonaty i ojcem jednego dziecka. Wątłego ciała, blady, wzrokiem ponurym wodzi po sali — widocznie przestraszony ogromem popełnionej zbrodni, twarz zdobią mu pejsy starannie ukręcone. Jarmurka na głowie i długi kaftan kitajowy stanowią ubranie.

Audytorjum nieliczne. Największy kontyngens dostawili spółwyznawcy Szmila.

Rzecz działa się w Nowosiółkach kardynalskich w powiecie rawskim. Dnia 29. kwietnia w tamtejszej gorzelni jeden z parobków rzucił mokrą szmatę na znajdującego się tamże Szmila Beera. O żart ten posądził Szmil parobka Stefana Necka i rozpoczął z tego powodu z nim kłótnię pomimo iż obecni w gorzelni zapewniali go, że Necko szmaty nie rzucał.

W toku kłótni z Neckiem Szmil Beer uderzył go ręką w twarz, a gdy Necko rozjątrzony tą zniewagą. pomścić chciał doznaną krzywdę, i z podniesioną ręką skoczył ku Szmilowi uderzył go Szmil jeszcze grubą palicą w głowę. Necko, parobek silny, byłby niezawodnie w bójce tej pokonał przeciwnika, lecz ludzie obecni temu zajściu odciągali go od Szmila Beera, z czego tenże korzystając, jeszcze raz czy dwa razy ugodził go z wielką siłą palicą w głowę.

Po tych powtórnych uderzeniach uczuł Necko natychmiast mocny ból w głowie, dostał dreszcze i nie był już zdolny do roboty w gorzelni. Stan jego zdrowia pogorszył się w następnych dniach do tego stopnia, iż już w niedzielę 2. maja zakończył życie.

Lekarze sądowi sprawdzili przy rozczłonkowaniu trupa rozległe wynaczynienie krwi, a nawet wylanie się krwi w oponach mózgowych i w mózgu, które spowodowały śmierć. Objawy te zdaniem lekarzy powstały w skutek silnych i kilkakrotnych uderzeń narzędziem twardem i tępem, lub w skutek podobnego ataku zewnętrznego.

Szmil Beer obwiniony o zbrodnię zabójstwa popełnionego na Stefanie Necko przyznał w śledztwie, równie też podaje przy rozprawie głównej, iż uderzył Necka w głowę laską, musiał jednak w ten sposób się bronić, gdyż Necko uchwycił go za gardło i dusił.

Świadkowie nie zeznają nic szczególnego. Opisują prawie zgodnie sposób powstania i przebiegu wyżej opisanej bójki między Szmilem a Neckiem.

Do godziny pierwszej w południe trwało odczytanie aktów i przesłuchiwanie lekarzy rzeczoznawców. Popołudniu nastąpi wyrok; podamy go jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Konfiskata medali, wybitych na cześć pomordowanych w Lubelskiem unitów, została przez trybunał karny zniesioną; przeciwko temu jednak prokurator zapowiedział rekurs.

— We wtorek dnia 24. bm. o godzinie w pół do 8ej wieczór, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kasyna mieszczańskiego, na które Wydział kasyna szanownych panów członków uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: Wnioski Wydziału w sprawie lokalu i budowy własnego domu.

— Dla ożywienia przedstawień opery i operetki, które wkrótce się rozpoczną, dyrekcja sprowadziła dwie baletniczki i baletnika. Wystąpią oni po raz pierwszy we czwartek pod kierownictwem swej dyrektorki pani Maywood.

— Naddyrektor poczt galicyjskich p. Schiffner, przedwczoraj powrócił z podróży inspekcyjnej do Lwowa. Po załatwieniu nagłych spraw, wymagających osobistej jego decyzji, uda się p. naddyrektor w dalszą podróż inspekcyjną.

— Ostatni numer *Szczutka* został skonfiskowany.

— We środę 18. bm. przedstawionym będzie dramat E. Augiera „Małżeństwo Olimpii", we czwartek operetka Offenbacha „Wielka księżna Gerolstein". W przedstawieniu tem wezmą udział dwie baletniczki i baletnik. W tych dniach daną będzie komedja Blizińskiego „Przezorna Mama". Odbywają się obecnie próby z najnowszej komedji W. Sardou „Stryj Sam".

— Przed niewielu dniami ogromne w mieście porozlepiano afisze niemieckie, zapowiadające menażerję Kreuzberga, umieszczoną gdzieś na jakimś Versuchsplatz, Annastrasse. Przyzwyczajeni do niemieckiej arogancji, która wreszcie już tylko śmieszną wydawać się może, nie zwracaliśmy nawet na to uwagi, że obcy przedsiębiorca przyjeżdżając skorzystać z kieszeń polskich, nie uznał nawet za stosowne polskiemi ogłosić się afiszami, lub przynajmniej nazwać należycie ulicę i plac, na których umieścił swą budę. Publiczność czytała w końcu tylko ceny, bo o reszcie dość ją objaśniały ilustracje afisza, i dziwiła się ogromnie wysokiemu wstępowi, który byłby odpowiednim może, gdyby Lwów po raz pierwszy dopiero uszczęśliwiał jakiś Niemiec menażerją. Na domiar jednakże całej tej prawdziwie teutońskiej arogancji i głupoty zdarza się jeszcze w sobotę fakt następujący. Około godz. 7. wieczór wszedł pewien jegomość do budy i zażądał biletu, zażądał zaś po polsku. Na to odzywa się jakaś córa teutońska do kogoś, kto gdzieś tam zapewne umiał po polsku: „Komm'sch an denn hier, denn ich versteh' nicht die verfluchte Sprache"! Żądający biletu przemówił więc do szarmownej damy po niemiecku, a otrzymawszy bilet i po zrobieniu jej stosownej uwagi na powyższe słowa, wszedł do menażerji. Lecz tu nastąpiła druga niespodzianka— za własne pieniądze. W menażerji było zupełnie ciemno i nic nie można było widzieć. Gość zażądał więc światła, czego nie dano, więc wyszedł natychmiast i zażądał zwrotu pieniędzy, ale i tego nie otrzymał. Sprawa ta zaraz oddaną została policji a my ją podajemy do publicznej wiadomości, ażeby wszyscy wiedzieli, z kim mają na razie do czynienia i co w ogóle mieć można u niemieckiego przedsiębiorcy w własnym domu i za własne pieniądze. Wielce dziwimy się także, że magistrat dał pozwolenie ulokowania się menażerji w samym środku miasta. Lew w nocy ryczy, że cała okolica już się na to uskarża, i gdyby zaniosła skargę do zwierzchności miasta, na jej żądanie menażerja za miasto wynieśćby się musiała.

— Na kilkakrotne a w szczególności w nr. 186 i 190 *Kurjera Polskiego* umieszczone złośliwe wycieczki — w pierwszym przeciw młodzieży handlowej w ogóle, w drugiem zaś przeciw Stowarzyszeniu samemu — widzi się dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej zmuszoną, dla wyjaśnienia i położenia kresu dalszym podobnym paszkwilom niniejsze objaśnienie tembardziej udzielić, gdy pomimo że zażądano sprostowania i redakcja *Kurjera* podać je przyrzekła, takowe dotychczas nie nastąpiło.

Otóż w nr. 186 zarzuca szan. korespondent *Kurjera* młodzieży handlowej nieuctwo, które z jej własnej winy pochodzić ma. Zgadzamy się w zasadzie, że po większej części uczeń wstąpiwszy z jakichkolwiek przyczyn do handlu, dalszej nauce się nie oddaje — ale dlaczego? Zważmy że ten uczeń po największej części od świtu do późnej nocy (a mamy dowody, że gdzieniegdzie i do godz. 1. po północy) w interesie pracować musi; i zapytajmy, czy on przy najlepszych chęciach po takiej pracy, o nauce nawet myśleć może; powtóre znajdują się jeszcze w naszem mieście tacy pryncypałowie, w których interesie być się zdaje, jeżeli uczeń a nawet pomocnik jak najmniej wykształcenia posiada, może bowiem takiego do wszelkich, do niego nienależących robót używać; a o uczęszczaniu do szkoły handlowej poprostu myśleć nie pozwala, gdyż przez tę godzinę nieobecności ucznia, do roboty którą tenże wykonywał, parobka użyć by musiał, którego naturalnie nie trzyma.

Jeżeli więc taki uczeń z niecierpliwością oczekuje końca owej praktyki, nie należy tego bynajmniej przypisywać próżności, lub możności palenia tytoniu i fryzowania włosów; ale poprostu wzdycha on do ukończenia swojej biedy i możności swobodniejszego odetchnienia po kilkuletniej mozolnej pracy, za którą w końcu lichą płacę, nie wystarczającą nieraz na odzienie, otrzyma. Dla publiczności staje się on od tego dnia subjektem, u pryncypała jednak należy on zawsze jeszcze do rzędu takzwanych „ludzi" a dopiero gdy zostanie sam pryncypałem, staje się „człowiekiem", który znowu „ludzi" przyjmywać może. Mylne więc w tej mierze jest twierdzenie szan. korespondenta, że zostawszy subjektem staje się od razu „człowiekiem."

Na zarzut, iż pomiędzy młodzieżą handlową znajdują się i arystokraci, powiemy, że w istocie tak jest; jednak prosimy posłuchać jak ta arystokracja się tworzy i kto ją nominuje. Jest między młodzieżą handlową wielu takich, którzy do Stowarzyszenia wcale nie należą, lub należąc do koła wcale nie uczęszczają, uważając za stosowniejsze przesiadywać w kawiarniach dość niskiego rzędu i czuć się uszczęśliwionymi, jeżeli ich nadobna kawiarka uśmiechem zaszczyci; a nawet są i tacy, którzy się niewzdrygają bywać na publicznych miejscach z osobami bardzo wątpliwej wartości moralnej. Otóż jeżeli taki jako kolega handlowy zejdzie się z drugiem, niepodzielającym sposobu prowadzenia się według ich pojęć i wtórować mu nie chce, bywa od tych paniczów jako arystokrata napiętnowany. Otóż i genealogja tej arystokracji, i życzyć by należało, ażeby całe Stowarzyszenie w taką arystokrację się przeistoczyło.

W numerze, w którym redakcja *Kurjera* narusza samo Stowarzyszenie, przedstawia nam jako wzór młodzież szkolną, z której wyjątki walczą z nędzą i ze łzami w oczach dążą do wiedzy. Zapomniała jednak szanowna redakcja *Kurjera*, że ten uczeń choć o głodzie i chłodzie, ma odpowiedni czas, bo cały dzień a nawet całą swą młodość do dyspozycji swojej i o niczem innem, jak tylko o tem myśleć potrzebuje, aby się czego nauczyć.

Parisiana.

XVII.

(Kilka uwag z powodu międzynarodowych lub narodowych naukowych, lub przemysłowych kongresów. — Kongres geograficzny w Paryżu i mineralogiczny w St. Etienne.)

Ilekroć duch nasz pod ciężarem rozczarowań i zwątpienia upada, gdy przejęci poczuciem braterstwa, wiarą w zdolność doskonalenia się ludzkości, tęsknem okiem powiedziemy do koła siebie, popatrzymy na zaciekłe walki stronnictw, na międzynarodowe niechęci i zawiści, i tym szeroko rozkrzewionym egoizmem jednych, opieszałością drugich, niepraktycznością innych boleśnie dotknięci, o samych sobie zwątpimy, to w owej chwili bolesnego rozczarowania, najprzykrzejszej dla dusz gorących chwili — dość jest oderwać się od bezpośredniego otaczającego cię świata, a myślom puściwszy wodze, sięgnąć w czasy odległe i niezatrzymując się nawet na historji narodów, w ludzkości całej poszukać odpowiedzi na zapytania, czy człowiek rzeczywiście się kształci i w jakim kierunku, i czy jego postęp jest istotnem dążeniem do doskonałości?

Każda epoka dziejowego ludzkości rozwoju w całości swojej objęta, przedstawia pewne wybitne cechy, które do jej zcharakteryzowania myślicielom posłużyć mogą. Ilekroć w badaniu takich epok zastanowimy się nad ich szczegółami, to bez zaprzeczenia znajdziemy w nich tę samą grę najgorszych namiętności, jaką i dziś do koła siebie widzimy. Lecz gdy myślą ogarnąć zdołamy sumę objawów ludzkiej działalności tej epoki i porównamy ją z podobnąż sumą objawów epok następnych, to czoło nasze rozchmurzyć się musi, bo częstokroć postęp jest uderzającym. Lecz wiekami, to jest zaledwie chwilami żywota ludzkości, nie latami, nie chwilami indywidualnego życia człowieka postęp ten mierzyć należy. Gdzie szukać dzisiaj przedchrystusowego niewolnictwa starożytności, gdzie znaleźć wieków średnich służebnictwo, gdzie dopatrzyć przedrewolucyjnego podziału na stany, a w stanach na klasy, a w klasach n. p. rzemieślniczej na niechętne sobie cechy, a w cechach na grupy posłuszne każdemu skinieniu uznanego majstra, cały swój wpływ i wszystką swą troskę zużywającego nietyle dla podniesienia własnej produkcji, ile dla wyniesienia się na ruinach swych pokonanych współzawodników?

Niedawno jeszcze, przed kilkudziesięciu, kilkunastu może laty, w młodej jeszcze nauce ekonomii politycznej i społecznej za pewnik uchodziło zdanie, że szczęście jednego, nieszczęściem innych okupione być musi. Czy rozwojowi Chrystusowej nauki o miłości bliźniego, czy też nabytkom wiedzy przypisać należy, że dziś torować sobie zaczyna wprost przeciwne zdanie, w którem szczęście każdego, zadatkiem szczęścia wszystkich by było?

Że nieśmiertelną jest nauka Chrystusa, że jej prawdy odwieczne a wiecznie świeże i nowe nieśmiertelnemi być nieprzestaną, że jej panowanie niedość, iż dotąd nieskończone, lecz zaledwie poczęte, tam się dopiero rozwinie, gdzie ludzkość ideał Chrystusowy w sobie wcielić potrafi, temu przeczyć jest niepodobieństwem. — Lecz ten ideał Chrystusowy w chwilach, gdy się objawił, tyle egoistycznej naturze człowieka był przeciwnym, że trzeba było wieków całych społecznej nędzy, wieków całych poszukiwań i badań ludzkiego rozumu, aby nauka, aby wiedza dać mogły świadectwo, że to idealne poczucie braterstwa, nie samym platonicznym tytułem cnoty, lecz najpozytywniejszą żądzą indywidualnego interesu, ludzkości narzucić się musi.

Marzycielom, utopistami zwanym, nieść należy dzięki za nabytki w tym poczynione kierunku. Nie abyśmy przypisywali jakąś społeczną wartość ich subjektywnym teorjom o sztucznej organizacji społecznej, lecz że, jeżeli ich mrzonki dziś już tylko interesować mogą jako materjał do badania indywidualnych usposobień człowieka w autorze, to wywoływały one ruch stowarzyszeń, który epokę jaką przebywamy charakteryzować może. Zrazu ruch ten dotyczył głównie i jedynie może, upośledzonych klas społecznych, którym doradzono związek, celem wzajemnego opierania się tak zwanemu wyzyskiwaniu ich przez klasy uposażone, lub wzajemnego pomagania sobie w nieszczęściu. Lecz gdy później na tych stowarzyszeniach wzajemnej pomocy, podniosły się stowarzyszenia oparte na współdziałaniu w produkcji i te usiłowania pożądanym skutkiem uwieńczone zostały, ruch stowarzyszenia podniósł się wyżej, a przebiegając po stopniach społecznej w produkcjach narodowych hierarchii dotarł też i do uczonych. Czy mocno się pomylę Owenom, Fourierom lub nawet Blancom przypisując pierwszą inicjatywę zjazdu przyrodników polskich we Lwowie, kongresu mineralogicznych przemysłów w St. Etienne, lub kongresu geograficznych umiejętności w Paryżu?

Jeżeli kongres geograficzny rozgłosem, jaki mu dało europejskie perjodyczne piśmiennictwo i uznaniem europejskich rządów, które osobistym udziałem w wystawie geograficznej dały mu poparcie, powszechny dzisiaj wzbudza interes — to skromne, bez rządowych przyborów posiedzenia kongresu mineralogicznego, niemniejszej dla ogólnego postępu wiedzy są doniosłości. — Pod pewnym nawet względem kongres mineralogiczny może być większego społecznego, aniżeli kongres geograficzny, znaczenia — a to z przyczyny samego swojego składu.

W istocie na kongresie geograficznym widzimy jedynie uczonych i ludzi poświęcających się badaniom naukowym, badaniom ziemi, którą zamieszkujemy, a poświęcających się temu nie w egoistycznych celach zdobycia pewnej sumy wiedzy, którąby im pozwoliła zakładać przemysłowe przedsięwzięcia dla indywidualnego bogacenia się — lecz w celach z góry założonych, zbogacenia ogólnej sumy wiedzy, jaka jest dzisiejszą ludzkości dziedziną. — Uczeni tacy są przeto indywidualnie interesowani w gromadzeniu się, wymienianiu poglądów i hypotez, dzieleniu się poczynionemi w badaniach odkryciami, celem wzajemnego ułatwienia sobie dalszych poszukiwań i nabytków.—Każdy z członków kongresu, jeżeli własnej dumie zadość uczyni, zdając tu publiczną, na międzynarodowem uczonych zebraniu sprawę z dokonanych prac i nabytej wiedzy — to z innej strony rad zasięgnąć zdania współkolegów swoich w sprawach, które dla niego przedstawiać jeszcze mogą pewne trudności. — Dyskusje, jakie poglądami lub hypotezami swemi wywołać może, niejedną ciemność rozświecić, niejeden błędny kierunek naprostować mogą. — Kongres przeto taki — tyle indywidualnego interesu dla każdego z biorących w nim udział przedstawia — iż niedość że powodzenie tego przedsięwzięcia zadziwić nas nie może — ale raczej zdziwić się można, jak uczeni dotąd bez podobnej wymiany nabytego światła obchodzić się mogli.

Na kongresie mineralogicznego przemysłu oprócz ludzi nauki, znajdujemy nadto właścicieli najznakomitszych zakładów kopalni węgla lub żelaza, giserni i t. p. ludzi, którzy dotąd o konkurencji przemysłowej mieli to błędne pojęcie, że szczęście jednego, nieszczęściem innych okupionem być musi, dla których współzawodnicy w przemyśle byli dotąd osobistymi przeciwnikami, z których produkcją na targach należało walczyć wszelką bronią, byle na ich ruinie własny byt sobie zapewnić.

Ludzie ci przywykli, gdy nauka lub przypadek doprowadziły ich do odkrycia, mogącego stać się źródłem większego dla nich bogactwa, bądź przez ulepszenie własnego ich produktu, bądź przez pomniejszenie ceny nakładu, lub przez otrzymanie za tę samę sumę pracy, większej sumy lub lepszego gatunku produktu — ludzie ci przywykli odkrycia swoje w głębokiej trzymać tajemnicy, aby sekretem swoim silniejsi skuteczniej do walki, czy do współzawodnictwa wystąpić — ci przeto nieprzyjaciele zebrali się w St. Etienne, w jedynym właśnie celu wzajemnego odkrycia przed sobą, wszystkich tajemnic, jakie dotąd najskrzętniej przed dziećmi własnemi chowali.

W zebraniu tem jesteśmy zmuszeni widzieć zwycięztwo nowej ekonomiczno-społecznej zasady „dobrobyt lub postęp każdego jest zadatkiem dobrobytu lub postępu wszystkich." — Przemysłowcy francuzcy spostrzegli się, że jeżeli indywidualny każdego z nich w otrzymywaniu produktu postęp zapewnia mu na targach przewagę — to ta przewaga tylko chwilową być może—gdyż współzawodnicy jego zarówno sprawy niezasypiają, a choć z jego tajemnicą nieobeznani, w bezustannem poszukiwaniu wpaść mogą na odkrycie, które w innym kierunku nową zapewnić im może przewagę. — Sprawdzając przeto dawniejsze pojęcia o prostej a szlachetnej i przyjaźnej emulacji — ludzie ci zebrali się celem wzajemnego powiadomienia się o zrealizowanym przez każdego z nich w odpowiedniej produkcji postępie — aby ogólne tego postępu zastosowanie, podniosło wraz z ogólną sumą lub wartością narodowej produkcji — ogólną też sumę narodowego bogactwa.

W dziełach takich, narodowego przemysłu lub wiedzy stowarzyszeń i międzynarodowych kongresów, opartych na rozumnem pojęciu wspólności wszystkich w indywidualnym interesie każdego, trudno jest nie dostrzedz dzieła tego pozytywnego epoki naszej kierunku, na który tak ochotnie przywykliśmy się uskarżać. Może mniej pochopni bylibyśmy do nakłaniania ucha tym, częstokroć interesowanym skarg, gdybyśmy w dokładnem zdaniu sobie z niego sprawy, zechcieli szukać przekonania — że ten właśnie pozytywny kierunek, lecz pozytywnie, rozumnie, z nauką pojęty i granic swoich zuchwale nieprzekraczający — zaprowadzić nas może najodpowiedniejszą ludzkiej naturze drogą do zrealizowania na ziemi najszczytniejszych, Chrystusowych ideałów.

Paryż. 10 sierpnia 1875.

S. R. Konwicki.

Różności.

* **Chopin w Anglii.** *Athenaeum*, najlepszy i największej wziętości tygodnik literacki w Anglii jest powagą w muzyce, która mu nie tylko we własnym kraju, ale w Niemczech, we Francji, w Ameryce, a nawet i we Włoszech przyznaną została. Przez długi czas redaktorem tej części muzycznej był Chorley, przyjaciel Polaków. Bardzo jednak nieśmiało odzywał się o Chopinie, gdyż Anglicy zrozumieć naszego mistrza nie umieli. Teraz dopiero tygodnik ten występuje odważnie ze zdaniem, że Chopin stoi na czele wszystkich fortepianistów jako najoryginalniejszy twórca. Zamieścił już wiele w tym duchu artykułów. Oto w streszczeniu ostatni pod tytułem: „Chopin i Bülow." „Francja nigdy nie miała wątpliwości co do geniuszu Chopina. Od dawna obwołała go mistrzem równie w potędze, jak w tkliwości, w nieprzebranej fantazji jak oryginalności pomysłów. Niemcy. skąpo tylko mierzyły mu pochwały, ale i one musiały się w końcu poddać urokowi. Najdłużej ociągała się Anglia z uznaniem. Na obronę jednak naszą musimy przypomnieć, że już w r. 1843, Dawison w tygodniku swym „The Musical Examiner" unosił się nad utworami polskiego artysty. W jednym ze swych artykułów mówi on: „Chopin jest samorzutnie wielkim muzykiem. Tworzy, nie tylko że może! ale bo musi. Równie niezdolnym jest dopuścić się jakiej pospolitości, jak Milton popełnić płaskości, lub Bacon bawić się w paradoksa. Część jego geniuszu rozpływa się jedynie w miłości, której dozuajemy dla jego skromności i co chwila wyrywa nam z ust: Oto zaprawdę i poeta i czuły człowiek!" Następnie List starał się przyswoić go nam, już to po mistrzowsku wykonywując jego dzieła, już pismem roztrząsając jego niezrównane przymioty, Pani Dulcken usiłowała nieraz później powszechną mu u nas zjednać wziętość. Ale i jej się to nie udało. W ostatnich latach Dannreuth i Walter Bache przyswoili go nam nieco bliżej zeszłego roku pani Esipow umiała nieraz zelekt-

Zupełnie inaczej ma się rzecz z młodzieżą handlową, z której każdy od rana do późnej nocy na usługę publiczności być musi, a nieraz nawet tyle czasu nie znajdzie, aby mając to czego student nie ma, tj. jadło, aby je spożyć.

Fałszem jest wreszcie twierdzenie, iż Stowarzyszenie stało się niewiernem statutowi swemu, wykluczając z zakresu działalności swojej naukę. Jako najświeższy dowód niechaj posłuży to, iż zeszłego roku odbywały się w lokalu naszym wykłady korespondencji i buchalterji, na co wydano przeszło 200 zł.; również odbywały się wykłady naukowe w każdą niedzielę; to samo miało miejsce w poprzednich latach. Świadczą o tem ogłaszane drukiem sprawozdania roczne, które każdemu a nawet szan. *Kurjerowi* nadesłano zostały.

Zarzuca nam również *Kurjer*, że z winy Stowarzyszenia, a raczej Koła zrujnował się jeden z członków Stowarzyszenia. Potwierdzamy to, że p. J. K po zaciągnięciu znacznych pożyczek do Wrocławia uszedł, jednak odpieramy stanowczo zarzut, iżby to z winy Stowarzyszenia się stało; bo jeżeli się zgrywał przy zielonym stoliku, to nie w Kole, lecz w pewnych z tego znanych kawiarniach, na co mamy niezbite dowody. Zresztą „Koło“ Stowarzyszenia nie jest spelunką, w której lada kto znajdywać się może, a nadto pod zarządem dyrekcji i Wydziału, to jest ludzi zaufanych i znanych ze swej prawości stoi; do nich należało się w danym razie udać i zbadać cały stan rzeczy, nie zaś w skutek lada jakichś doniesień na korporację, cieszącą się ogólną sympatją publiczności, potwarz rzucać i tym sposobem członków do Stowarzyszenia zniechęcać.

Musimy jeszcze zwró i uwagę szan. redakcji *Kurjera*, że nie wszyscy zawodu handlowego należą do Stowarzyszenia, z należących zaś znowu nie wszyscy są zawodu handlowego, w skutek czego też i niejedno zajście, przypisywane dotąd młodzieży handlowej, nie do Stowarzyszenia młodzieży handlowej stosować należy. Co się zaś tyczy porównania Stowarzyszenia młodzieży handlowej z „Gwiazdą“ jeżeli chce się uczyć, znajdzie dostatecznie czasu do dopięcia celu, mogąc swoim czasem do woli rozporządzać, nie jest bowiem do jednej i tej samej pracowni przywiązany i może sobie czas trwania pracy skrócić, a nawet całe dnie do pracy nie przychodzić, bo pracuje na sztukę lub na tygodnie, gdy przeciwnie młodzież handlowa ani jednej chwili nawet w niedzielę i największe święta, zupełnie dla siebie użyć nie może, każdy zaś przyznać musi, że po pracy odpoczynek i rozrywka są konieczne.

Lwów dnia 16. sierpnia 1875.

Dyrekcja Stowarzyszenia
młodzieży handlowej.

— Oto prośby, których gdyby wysłuchali ci, do których się one odnoszą, stałoby się i mądrze i przyzwoicie. Upraszamy więc 1mo), ażeby się młodzież nasza, szczególniej zaś ta, którą widzimy gdzie indziej chociaż mniej wyelegantowaną lecz bardzo ugrzecznioną, zechciała także na miejscach publicznych, gdzie jest zwykle bardzo wyelegantowaną, jak n. p. w ogrodzie miejskim podczas festynu, zachowywać przynajmniej tak, ażeby w pobliżu jej mogły się znajdować nieżenowane także kobiety a dzieci zgorszenia nie miały, i ażeby nikt nie był zmuszony do napominania niesfornych; 2o), ażeby ci panowie, którzy uważają, że wskutek rozmaitych antecedencyj potrzebna im będzie nad wieczorem drzemka, w takim razie nie przychodzili do teatru; człowiek śpiący bowiem w teatrze, chociaż jest dla wielu zabawnym, wielu jednak sprawia niewygodę i jest w ogóle nieprzyzwoitym; 3o), ażeby satangreci przywożące swoje państwo do katedry mieli nakaz zajeżdżać przed kościół zwolna, pieszo bowiem chodzącym do kościoła, przynajmniej w chwilach natłoku robią w takim razie wiele bardzo nieprzyjemnego ambarasu, co ze względu na miejsce tem bardziej razi i oburza.

— Otrzymujemy następujące pismo: Wczoraj wieczór o godzinie 3 kwadr. na 9tą zapalił się dach na cegielni p. Estreichera l. 690¼ ulica Zielona. Wysłałem więc natychmiast jeden oddział straży ogniowej z dzielnicy pierwszej, celem zabezpieczenia sąsiednich realności, ponieważ sam palący się przedmiot, żadnego ratunku sikawkami niedozwalał. Po upływie zaś pół godziny, strażnik na wieży uderzył przez nieporozumienie w dzwon pożarny, co spowodowało niepotrzebne wyruszenie trenu ku miejscu wspomnianemu. Przy ulicy Pańskiej dopiero zdołałem ze wszech stron nadjeżdżające sikawki i beczki zatrzymać i zwrócić na ich stanowiska.

Ponieważ niezarządzone i niepotrzebne wyruszenie narobiło wiele hałasu, donoszę szanownej redakcji fakt celem odpowiedniego użytku.

Lwów dnia 16. sierpnia 1875.

Od komendy miejskiej straży ogniowej.

Praun.

— Teatr. W niedzielę przedstawiono trzy nowości: „Nie łów ryb przed niewodem“, przysłowie dramatyczne w jednym akcie Giacosy i „Przejście Wenery“, lekcję astronomiczną pp. Meilhaca i Halevy, obie w przekładzie p. J. Tańskiego, tudzież „Baron Szomer daje bal“ operetkę Offenbacha. Przysłowie dramatyczne Giacosy, jest naśladowaniem Musseta, które jak zazwyczaj kopja daleko odeszło od oryginału, brak mu intrygi i tej lekkości, jaka charakteryzuje wszystkie utwory Mussetowskie. Nie łów ryb przed niewodem odznacza się jeno piękną dykcją, a w danym razie uratowała je tylko pełna elegancji gra pani Nowakowskiej i Woleńskiego. „Przejście Wenery“, jest utworem prawdziwie genialnego dowcipu francuskiego, w którym sytuacje komiczne walą się jedna za drugą i nie zostawiają ani chwili czasu do opamiętania i zastanowienia się. Nowa farsa pp. Meilhac i Halevy, nie jest bynajmniej niższą od żadnej ze znanych, a przewyższa tamte tem, że w niej nie ma tych dwuznaczników nieprzyzwoitych i treści niemoralnej, jaką grzeszą inne utwory autorów „Tricocha“. Jest to sobie utwór na wskroś wesoły, który zawsze może rozweselić widza, gdy będzie odegrany tak wybornie z taką dozą humoru, z taką werwą i życiem, jak go odegrali pp. Fiszer, Kwieciński i Zamojski. Operetka Offenbacha, która zakończyła wieczór niedzielny, przyczyniła się także do rozweselenia publiczności nie mało. Muzyka kompozytora pięknej Heleny“, która wyśmiewa i parodjuje sentymentalną muzykę włoską odznacza się i tu jak wszędzie, lekkością i dowcipem. Oklaski zasłużone zbierali w niej pp. Dobrzański, Zboiński i Dębicki.

— Wiadomości policyjne. Skutkiem braku nadzoru ze strony rodziców, utonęło dnia 10. bm. w kałuży przed domem 3letnia córka włościan Hałóchów z Siar, w Gorlickiem. Przeciw winnym wytoczono śledztwo karne.

— **Mianowania**. Minister rolnictwa mianował c. k. starszego leśniczego Emila Hołowkiewicza i c. k. komisarza szacunkowego Ottona Löbla komisarzami leśnictwa dla Galicji.

— **Przemyśl** 14. sierpnia 1875. Egzamin dojrzałości odbył się w tutejszem gimnazjum wyższem w dniach 20., 21., 22., 23. i 24. lipca b. r. Egzaminowi poddało się 24 uczniów zwyczajnych i 5 prywatystów (z których 4 po złożeniu egzaminu z 3 przedmiotów od dalszego egzaminu odstąpiło). Czterech uczniów złożyło egzamin dojrzałości zaszczytnie i otrzymało świadectwa chlubne: Hibl Józef, Kopietz Karol, Lityński Piotr, Schneeder Leopold; 17 uczniów uczyniło zadość wymaganiom szkolnym: Dołoszycki, Glanz, Goryl, Janicki Alfons, Janicki Fortunat, Kibiński, Koczyrkiewicz, Lewicki, Lorek, Milkowicz, Podlaszecki, Rastawiecki, Reisner, Rybotycki, Stupnicki Konstanty, Weiss, Winter; 3 uczniów otrzymało pozwolenie dopełnienia egzaminu z jednego przedmiotu po 6 tygodniach, jeden zaś prywatysta pozwolenie powtórzenia egzaminu w marcu.

— **Ze Szaflar**. Goście jadący do Zakopanego przejeżdżać muszą przez Szaflary, wieś długą i ludną. Lecz droga przez całą wieś jest prawdziwem udręczeniem, bo oto przejeżdża się pomiędzy dwoma długiemi szeregami gnojowni, z których smród zaraża powietrze. Nie dość, że gnojownie są tuż przy drodze, ale jakby dla szykany stoją w kilku miejscach domki takie, które się zwykle w najskrętszem miejscu stawiają tuż przy drodze, a domy w tyle. Drogą tą jeżdżą goście z Warszawy, Krakowa, z zagranicy, i jakiegoż nabiorą wyobrażenia o naszej schludności? Czyż w tej wsi nie ma księdza, nie ma nauczyciela, nie ma dworu, aby wpłynęli na lud i zapobiegli takiemu niechlujstwu? Czyż na to policja powiatowa nie powinna zwrócić uwagi? Przecież tu epidemje i choroby muszą wylęgać się w tych kałużach i grasować pomiędzy ludem!

Na dobitkę zawalił się tutaj w ostatnim tygodniu most na Dunajcu, ale tak, że od biedy można po nim przejechać. Być może, że tak będą jeździć od biedy przez parę miesięcy, dopóki się jakie nieszczęście nie stanie. Ostrzegamy!

— **Szczawnica**. Wieść o pożarze Pułtuska obudziła tu powszechne współczucie i chęć przyniesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom tej strasznej klęski. W tym celu urządzono 4. sierpnia koncert deklamacyjno-muzykalny, w którym główny udział przyjęli bawiący w Szczawnicy artyści sceny warszawskiej: pani Modrzejewska i pan Leszczyński.

Przed rozpoczęciem koncertu p. A. S. z Warszawy odczytał wymowny opis pożaru Pułtuska, przez naocznego świadka, następnie p. Leszczyński deklamował wiersz Ujejskiego „Czarny Szal“ panna P. uprzyjemniła wieczór pięknym śpiewem, a pani Modrzejewska wypowiedziała „Świteziankę“ Mickiewicza, „Hagar na puszczy“ Ujejskiego, „Pożegnanie“ Krasińskiego i nakoniec, czyniąc zadość prośbom słuchaczy, „Wiochnę“ Lenartowicza.

Koncert przyniósł czystego dochodu 332 zlr. Sumę tę wręczono obecnemu w Szczawnicy redaktorowi *Gazety Polskiej* dla oddania komitetowi wsparcia pogorzelców pułtuskich.

— **Z Zakopanego**. Uroczy to kawał ziemi naszej, Tatry ze swemi dolinami. Tutaj powietrze tak jest czyste, miłe, leczące, że się to czuje przy każdym oddechu. Tutaj prawdziwie po pracy wytchnąć można.

Dwie atoli rzeczy zagrażają temu ustroniu. Najprzód wycinanie lasów. Z lasów smerekowych żywiczna woń balsamem napełnia powietrze, a tu wycinają lasy bez względu na to, czy to nie będzie ze szkodą okolicy i kraju. Już całe Podhale od Nowegotargu począwszy, pozbawione jest lasów, a teraz zaczynają w samych Tatrach ciąć ile się tylko da na tartaki. Zkąd to pochodzi? Oto właściciele nasi sprzedają dobra spekulantom, którzy kupują dobra bez pieniędzy, tylko na kredyt. Pierwszą tedy ich myślą jest, aby przez wycięcie lasu pokryć pożyczkę. Częstokroć tym sposobem całą cenę kupna wyciągają. Tak się i w Zakopanem dzieje. Znaczną część lasu rozparcelowano i sprzedano chłopom, którzy rozumie się, jak najprędzej wyrębują, aby zrobić z tego pole. Drugą część właściciel pali na węgle dla kuźnic, trzecią część wyrębuje do tartaków, do których rocznie kilkadziesiąt tysięcy belek idzie! Na jak długo to wystarczy? Łatwo przewidzieć.

Wszędzie wycinanie lasów sprowadza szkodę, lecz tutaj w Tatrach grozi to zniszczeniem wszystkich dotychczasowych pól chłopskich. Mamy na to dowód. Naprzeciwko Łysej, na której była piękna polana, wycięto las; cóż się stało, oto rumowisko z gór nie mając się na czem zatrzymać, zasypało całą polanę, tak że dziś nic nie jest warta.

To się stanie ze wszystkiemi polami, jeżeli się będzie cięło dalej tak, jak się tnie dotąd. Cóż właściciel dba o to? Cenę kupna wyciągnie z lasu, potem sprzeda dobra ile możności za zyskiem i pojedzie do Berlina, zkąd przyszedł.

Prawdziwie wstyd nam, że się te dobra nie dostały w polskie ręce.

Drugiem bowiem następstwem jest, że się tutaj zaczyna tworzyć kolonia niemiecko-żydowska. Tutaj w prastarym, dziewiczym zakątku Polski. Właściciel jest żyd czy Niemiec, dzierżawca Kuźnic, który tak wyzyskuje robotników, że najlepszym majstrom płaci po sześć do siedmiu szóstek dziennie. Przy takiej zapłacie nie podobna przez zimę wyżyć, otóż na przednowku daje im zaliczkę, a potem odciąga im to z płacy. Dla tego każdy z tych robotników, to nędza chodząca.

Około tych zaczynają się gromadzić inni żydzi, tak np. o karczmach i propinacjach nie mówiąc, w karczmie osiadł żyd jako restaurator i całemi dniami słychać było jego osobę przy bilardzie.

W dworze zakopańskim nie ma ani jednego urzędnika Polaka, na polskiej ziemi.

Jeżeli się nie będziemy mieli na baczności, to doprowadzą oni do tego, że tak będzie jak na Górnym Szląsku, co Polak, to tylko robotnik i proleterjat, co pan to żyd lub Niemiec.

— **Podwołoczyska** dnia 12. sierpnia 1875. Komora celna w Wołoczyskach znana podróżnym zawsze jako niby nadzwyczajnie skrupulatna, a raczej szykanująca interesowanych, składała się z ludzi, dla których zakon (prawo) zdawał się być świętością. Przed miesiącem naczelnik wyjechał na urlop, zostawiwszy zastępcę w osobie Filipowa członka, to jest radcy. W mgnieniu oka ukonstytuowała się spółka, która miała na celu napełnić rublami swoje własne kieszenie, na czele zastępcy naczelnika i malwersację stosowną na dużą skalę rozpoczęto. Z początku szło nie źle, lecz wkrótce naczelnik okręgu cłowego otrzymał dokładną denuncjację, zdaje się od jednego z tych, który musiał nie dostąpić zaszczytu przynależenia do spółki. Komisja rewizyjna zjechała, a że denuncjacja była dokładną wszystko prawie odkryto i dwóch a mianowicie Filipów i Michajłów dla dobra służby wydalonych zostało.

Kiedy u nas i w całym prawie świecie od ludzi, którzy się sprzeniewierzenia dopuścili, każdy mniej więcej stroni, tam oni doznali pewnego współczucia i kiedy przez Galicję udawali się zapewne o uzyskanie lepszej posady do Petersburga, grono kolegów z całym tryumfem odprowadziło tych bohaterów nieszczęśliwych do Podwołoczysk. Bohaterowie ci po serdecznem „szczastia żełajem“ (życzymy szczęścia) odjechali, a pozostali jeszcze późno w noc racząc się napojami, któremi u nas za tańsze pieniądze upić się a więc po moskiewsku uszczęśliwić się można. Pociąg w [illegible] żaden do Wołoczysk nie odchodzi więc pan[illegible] ci zmuszeni byli dolną rogatką, która po zacho[illegible] słońca także zamyka się, wracać. Ludzie, z których się to szlachetne grono składało, byli świadomi zwyczai granicznych, lecz tym razem mając wyjątek ze swojej strony dla siebie jako wracający z tak świętej misji oburzyli się, kiedy u strażnika ze strony austrjackiej nie znaleźli klucza od rogatki. Młody naówczas stojący strażnik starał się wytłómaczyć, że w nocy nie ma prawa nikogo pieszo nawet puszczać, a zresztą klucza nie ma, na co obruszony oficer straży nadgranicznej znany awanturnik moskiewski uchwycił jedną ręką za broń strażnika, a drugą go wypoliczkował. Inni koledzy przez ten czas przynieśli klucz z głównego zarządu cłowego i cała hałastra przeszła.

Fakt ten pokazuje jak czynownicy moskiewscy daleko doszli już w demoralizacji i jak szanują prawa swoje nietylko ale i państwa sąsiedniego. Jest nadzieja, że nie ujdzie choćby tylko oficerowi Paszkowskiemu na sucho, że się poważył pobić strażnika, — kto wie jednak czy tego wszystkiego nie zamażą jeszcze albo ruble moskiewskie albo tychże prawa, które może wydadzą naganę awanturnikowi, „że jest pijanica i podlecą nadab szutak nie diełał.“

Oto mały obrazek cywilizatorów królestwa Polskiego i kraj zabranych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W Wrocławiu do 14. sierpnia. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 22·80 mart; żyto na 200 ft. cł. po 19·50 m., owies na 200 ft. cł. po 17·20 m.; rzepak na 150 ft. brutto po 26·— m.; olej po 57·50 m.; spirytus na 100 Trall. do 54·50 mark.

W Poznaniu do 14. b. m. płacono w mark. i fn. per 100 kilo.: pszenica biała nowa 22 m. 80 fn. żółta nowa 22 m. — fn., żyto 18 m. 25 fn., jęczmień 16 m. 80 fn., owies nowy 17 m. 60 fn., groch 20 m. 50 fn., rzep 26 m. 25 fn., rzepik zimowy 25 m. 50 fn., rzep zimowy 13 m. — fn., kartofle — m. — fu., wyka — m. — fn., koniczyna czerwona — m. — fn. biała — m. — fn.

Ceny targowe w bieżącym tygodniu.

(mierzyca)	Pszenica zlr. ct.	Żyto zlr. ct.	Jęczmień zlr. ct.	Owies zlr. ct.	Kukur. zlr. ct
Lwów	4 30	3 —	2 40	1 85	— —
	5 10	3 15	2 50	2 25	— —
Kraków	4 25	3 75	3 —	2 12	— —
	5 75	4 12	3 30	2 25	— —
Cieszyn	5 —	3 35	2 50	2 5	4 —
	5 50	3 75	3 —	2 30	— —
Wiedeń	5 95	4 10	— —	2 30	— —
	6 90	4 40	— —	2 60	— —
Praga	5 34	4 —	— —	2 50	— —
	6 50	4 67	— —	3 —	— —
Pest	5 75	3 7	3 —	2 30	3 —
	6 45	3 90	3 10	3 40	3 5

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą, że puszczono na wolność wszystkich księży, uwięzionych z powodu odmówienia świadectwa w sprawie tajnego delegata papiezkiego. Uwięziony niedawno kanonik Kurowski ma być, według zapewnień rządowych, niezawodnie tajnym delegatem.

Według telegramu z Dubrownika, onegdaj w południe przepłynął tamtędy parowiec turecki, jak słychać zdążający do Kleku dla wysadzenia wojska na ląd turecki.

Wybory do skupczyny serbskiej już są skończone. Wiadomy dotąd wynik jest w większej części pomyślnym dla konserwatystów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium d. 16. sierpnia. Książę Karol bawarski spadł dzisiaj w Tegernsee z konia i został nieżywy.

---

zować liczne zebrania odegraniem jakiej jego sztuki. Lecz dopiero Bülowowi przeznaczonem zostało nadać prawdziwe życie i nieprzepartą siłę temu prądowi ku uznaniu wielkości Chopina, która już nigdy ustać nie może. Wyborną grą, pieściwem klawiszów dotknięciem, poetycznem uczuciem, udało mu się wzbudzić w publiczności naszej najgłębszy pociąg ku pomysłom polskiego wieszcza. Ostatni jego koncert składał się wyłącznie z utworów mistrza, którego „Marche Funebre“ brzmi dziś w żałobnych uroczystościach po wszystkich krajach. Był to wspaniały hołd dla Chopina, a wielki dzień dla sztuki, (grał pomiędzy innemi sonatę B minor (op. 58, a trzecia z sonat), której andante nie przewyższył nigdzie nawet Bethoven, a której scherzo stawia Chopina na czele kompozytorów. Wybór z Nocturnów, Mazurków, Walców, Berceuzów, Polonezów, Scherzów i Preludji, które po kolei artysty odgrywał, nie mógł być doskonalszym. Przez siedmnaście sztuk z licznego repertoaru Chopinowskiego, Bülow trzymał słuchaczy w ciągłem oczarowaniu, jakby zaklęciu. Jedna z najtkliwszych była „Berceuse“, która zdawała się być śpiewem mezza voce najrzewniejszego głosu. Bülow pojął, wniknął w najgłębsze tajniki mistrza. Nigdy on go sam nie słyszał, ale uczył się u Liszta, a ten znał, kochał i wielbił Chopina. Za życia jego oddawał mu należne pochwały, po śmierci ani jednej nie cofnął. W całym obszarze muzycznym ledwie jest trzech lub czterech geniuszów, których utworami można bez znużenia słuchaczów cały koncert zapełnić. Doskonały władca wyrażenia i formy, niewyczerpany w idealności, dziwnie sympatyczny i melodyjny, tkliwy a potężny, energią i ogniem ziejący, stoi na równi z najwznioślejszymi poprzednikami, a nikt mu z następców dotąd nie sprostał.“

* **Ach, znam, znam!** Cremieux przyjmował pewnego razu w salonie, dawno nie widzianą przyjaciółkę.

— Kto to jest ta naga kobieta? spytała dama, pokazując na jednę statuę.

— Moje dziecko, to jest *Venus de Milo.*

— Ach, znam, znam!

Na drugi dzień spotyka ta sama kobieta pana Millaud, redaktora dziennika *La Presse*, a późniejszego założyciela *Petit Journal.*

— Ach, winszuję panu, kochany panie Millaud, u Cremieuxgo widziałam pańską Wenerę. Bardzo piękna!

* **Formułka małżeńska**. Pewien sędzia pokoju w Montana, ma bardzo krótki sposób zawiązywania związków małżeńskich. Wchodzi on do pokoju, gdzie siedzi para narzeczonych, i woła: „Powstańcie! — Podajcie sobie ręce! — Powiedźcie: tak! — Czyni sześć dolarów. — Żegnam!“

* **Raj jej stworzył**. Jeżeli mnie kochasz, pójdź za mną. Ja ci raj stworzę!... Tak czule rozpoczynał list swój pewien miejscowy Don Juan do pewnej zwanej pospolicie Basią. Don Juan sprzedawał w modnym magazynie na łokcie, a Basia trudniła się podawaniem trucizn w jednej z tutejszych garkuchni. I opuściła i ojca i matkę i poszła za tym, który miał jej raj stworzyć... Dotąd czysta sielanka, jasna poezja!

Proza zaś rozpoczęła się z dniem, w którym „twórca raju“ porzucił swą ofiarę więdnącą gdzieś na podstryszu i pogonił w świat daleki... W tych dniach spotkano ją biegnącą w stronę stawu, już rzucić się miała w fale, gdy wtem schwyciła ją silna dłoń. Była to dłoń ojca, zarobkującego przypadkowo nad rzeką. Więc przycisnął marnotrawną córkę do łona i powiódł ją w domowe progi. A dziś? ofiara Don Juana znowu się trudni trucizn podawaniem, jeno przybladła wielce, nie zwraca uwagi na młodzież sprzedającą w modnych magazynach — na łokcie.

* **Sylwetki**. Onegdaj wspomnieliśmy o sławnych podróżnikach, biorących udział w obecnym kongresie geograficznym. W jednem zaś z pism znajdujemy następującą o nich wzmiankę w jednej z korespondencyj paryskich, która może interesować będzie czytelników:

„Na twarzach dwóch wielkich podróżników afrykańskich, dr. Nachtigalla i dr. Schweinfurtha znać, że przebyli lata pod palącem niebem pomiędzy zwrotnikami. Opaleni, prawie czarni, skóra ich nabrała połysku, jakiego nie widzimy na europejskich twarzach, barczysty, prawie niskiego wzrostu i czworograniastej postaci Nachtigal zdradza silną konstytucję, zdolną wytrzymać wszelkiego rodzaju trudy i niewygody. Ale tem mniej można się było tego spodziewać po wiotkiej postaci Schweinfurtha; cienki i chudy, na wypukłem czole i wyrazistej twarzy obciągała się skóra, jak gdyby przyschła do kości, tak że za długiemi wąsami wykręconemi w górę prawie nie widać drobnej twarzy. Od tych opalonych słońcem Niemców i od trzeciego ich znakomitego towarzysza Gerharda Rohlfsa, najstarszego i najwięcej znanego z nich, o prawdziwie militarnej postaci, odbija znany podróżnik francuski margrabia d'Compiégne, który dopiero co wrócił z eksploracji nad brzegami Ogowe, najmniej znanej z wszystkich rzek środkowej Afryki. Blada, arystokratyczna twarz, ocieniona drobniutkim wąsem i przejrzystemi faworytami, trochę jakby nabrzękła, oczy bez wyrazu i chód chwiejący, kazałyby się w nim domyślać raczej „roue paryskiego“, który spędza noce w maison dorée, aniżeli pełnego poświęcenia znakomitego człowieka, który w tropy swego ziomka p. Du Chaillon przedarł się przez dziewicze lasy nad rzeką Ogowe, często tak przerośnięte lianami, iż znużony wędrowiec musi sobie często toporem torować wązką ścieżkę, jeżeli jej przed nim nie wydeptały słonie i nosorożce. Dziwię się tylko, że go ludożercy Fan, w których kraju podróżował, nie zjedli, bo chociaż nie gruby to pulchny, a jak powiada p. Schweinfurth, u Monbuttu, ludożerców mieszkających na zachód od źródlisk Nilu, być tłustym znaczy tyle, co wyrok śmierci.“

* **Ostatni z pod Abukiru**. Ostatni uczestnik wielkiej bitwy pod Abukirem dnia 2. sierpnia 1798 roku, weteran marynarki francuskiej Joachim Beau, zmarł 3. z. m. w Reimsie, przeżywszy lat 100. Beau w czasie wspomnionej bitwy znajdował się na okręcie liniowym „Vengeance“, który bohaterski jego komendant, widząc przemoc nieprzyjacielską, własną ręką wysadził w powietrze. Wypadek chciał, że Beau szczęśliwie wyszedł z tej okropnej katastrofy, wpadł bowiem w morze bez innego uszkodzenia, jak tylko ze złamaną ręką. Wydobyty z wody przez Anglików i zabrany w niewolę, na podstawie układu pokojowego w Amiens, powrócił do ojczyzny. Za trumną weterana postępował brat jego, liczący lat 98 i siostra staruszka 97letnia, najstarszy zaś syn jego liczący lat 6[illegible].

* **Kapitan Webb** w pierwszych dniach bm. w Londynie dokonał przedsięwzięcia, które zaćmiewa wszystkie tryumfy najlepszych pływaków, nie wyłączając Boytona. Kapitan Webb, 27letni mężczyzna, przepłynął, naturalnie podczas przypływu morza, z Blackwell do Gravesend, 20 mil angielskich w niespełna 5 godzinach, nie mając na sobie żadnego specjalnego gutaperkowego odzienia. Przez cały czas gdy płynął, padał deszcz.

* **Jasnowidząca**. Warszawski *Wiek* pisze: Przybywający z Lublina, cuda opowiadają o jakiejś ośmioletniej dziewczynce, prorokującej i przepowiadającej przyszłość. Jest to córka biednej włościanki, którą wraz z matką wziął do siebie z litości, podleśny w dobrach rządowych. Do lat czterech była ślepą; przewidziawszy nagle i bez pomocy lekarskiej, zaczęła w extazie jasnowidzenia mówić z naiwną prostotą sielskiego dziecięcia, o rzeczach przyszłych. Miewała wizje fantastyczne, i to w dzień, patrząc się na słońce, na którem spostrzegłem trzy postacie, jedną czarną i dwie białe. Ludek zbiegał się z oddalonych nawet okolic, do chaty leśnika, a tłumy były nieraz tak duże, że pod ich stopami padło zdeptane zboże i warzywa w niewielkim ogrodzie. Leśniczy uznał tedy za stosowne wydalić z swego domu matkę z córką. Szynkarz z pobliskiej wieski, przyjął do siebio wygnane, i dobrze mu się z tem działo, włościanie bowiem procesjami nieledwie schodzić się doń zaczęli. Po proroctwach, złych czy dobrych, wódka odchodziła jak na jarmarku. Na nieszczęście — dla szynkarza, policja wdała się w to wszystko i zaaresztowawszy małoletnią wróżkę, odstawiła ją do Lublina. Tam, przez kilka dni pobytu w więzieniu, dziecko zadziwiło wszystkich swoją prostotą, wiarą i darem przewidywania. Władza uznała za stosowne nieletnią prorokinię oddać do klasztoru sióstr miłosierdzia i rozciągnąć nad nią lekarską obserwację. Ze wszech miar jednakże byłoby lepiej, gdyby to fenomenalne dziecko przywiezionem zostało do Warszawy, gdzie cały fakultet medyczny naszego uniwersytetu, mógłby robić na niej badania, mogące doprowadzić do większych i ważniejszych rezultatów, od tych, które lubelscy lekarze uczynić są w stanie.

* **Omen**. Kilkadziesiąt pań niemieckich, bawiących u wód Reichenhall, w entuzyazmie swym dla nowego cesarstwa, przesłało cesarzowi niemieckiemu w tych dniach ciężarek do listów z drzewa, nazwanego „prorocze m.“ U podnóża Untersbergu pod Salcburgiem stoi prorocza grusza, którą opisywał już poeta niemiecki Chmi so, a do której następne przywiązane podanie: Jako w Kyffhauser cesarz Fryderyk Barbarossa, tak w Untersberg Karol Wielki oczekiwać mieli po-rotu cesarstwa niemieckiego. Już od niepamiętnych czasów rosła przy Untersberg grusza, która dopóty kwitła i owoc rodziła, dopóki państwo niemieckie było silnem i potężnem, natomiast usychać się zdawała, ilekroć kraj ulegał klęsk[illegible]. To też w czasie interregnum, w perjodzie, gdy cesarze nie stali na czele rządu, grusza owa miała przez dłuższy czas być uschłą, później zaś znowu zazieleniała się. W końcu zeszłego wieku drzewo to poczęło marnieć, gdy cesarz Franciszek II. zmuszony był złożyć koronę niemiecką. Wszelako drzewo to pozostawiono nie tknięte na pamiątkę wiążącej się z niem legendy. Od roku 1848, skoro poczęto się domagać w Niemczech przywrócenia cesarstwa, uschłe drzewo tu i owdzie wypuszczało zielone listki, aż raptom w roku 1871 zakwitło i owoc przyniosło. To samo powtórzyło się w roku 1872.

Tymczasem tradycja podaje, iż stoczy się wielki bój pomiędzy ludami i jakiś książę, którego rodu kołyska w sercu Niemiec leży, po dokonanem zwycięztwie zawiesi swój puklerz na tej gruszy, poczem przez książąt niemieckich obwołany zostanie cesarzem. Przytem Niemcy dodają: „wprawdzie grusza ta nie dźwigała puklerza, wszelako los tak pokierował, iż niemiecki cesarz w roku 1871, w roku proklamacji cesarstwa, w przejeździe przez Salcburg do Gastein przebywał w obrębie ziemi, do której przywiązana ta legenda.“ Tak samo bawił tam w roku 1872. Tegoż roku 5. maja grusza wstrząśnięta burzą, strzaskana, runęła...

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	[illegible] 14.
15. sierp.	10 h w.	740.7	+15.9	+13.4	9.9	74	10	NNW.0	8
16.	7 h r.	741.0	+14.7	+12.7	9.0	81	0	NNW.4	8
16.	2 h p.	740.4	+19.[illegible]	+16.[illegible]	11.[illegible]	72	[illegible]	NNW.4	—

15. sierpnia najwyższa temperatura + 22.[illegible]° Cels (17.9° Reaum.)

15. sierpnia najniższa temperatura + 13.1° Cels (10.5° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 16. sierpnia.

	zlr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	221	50	223	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	137	25	139	25
Banku hip. gal. po 200 zlr.	238	—	240	—
„ kred. gal. po 200 zlr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	80	88	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	25	80	—
„ „ „ 5 pr. okres.	87	80	88	40
Banku hip. gal. 6 pr.	92	80	93	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	—	100	50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	10	91	20
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	50	87	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	15	—	16	—
„ „ Stanisławowa	15	50	17	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	20
Dukat cesarski	5	18	5	27
Napoleondor	8	80	8	94
Półimperjał rosyjski	8	92	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	53½	1	54¾
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	65
Srebro	101	—	102	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16. sierpnia 1875
godzina 10. minut 50 przed południem

Akcje kred.	216.10.	Anglo-austr.	[illegible]
Unionsbank	90.80	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	222.—.	Kolej połudn.	99.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	[illegible]
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 16. sierpnia 1875.
godzina 2 minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.50	Węgier. kred.	210.—
Anglo-austr.	103 10.	Unionsbank	90.80
Kolej Kar. Lud.	221.75.	Nordbahn	181.—
Kolej południo.	99.75.	Kolej Elżb.	123 50
Kolej Elżbiety	178.—.	[illegible]	138.—
Węg. Nordostb.	117.50	[illegible]	—.—
Wiener-Bauges.	20 —.	Węg. Ostbahn.	47.50
Gal. indemniz.	86.50.	Losy z r. 1864	136.50
Franco-H.-Bank	57.25	Verkehrsbau	85.—
Losy tureckie	51.—.	Baubank-Act.	11.75
Kolej państwow.	274.50	Bankverein	88.50
Wied. Banver.	21.75.	Losy węgier.	80.—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 14. sierpnia. Russ. Banknoten 280.70. Credit. Act. 388.— Lombarden 179.50 Galizier 101.25 Staatsbahn 500.— Rumänier 30 25 Oesterr.-Banknoten 182.30 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany; w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. sierp.	płaci	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 50	224 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	136 50	[illegible] 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	97 0	98 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 2	8
„ „ „ 5 pr. okres.	97 0	98 40
Banku hip. gal. 6 pr.	99 60	99 40
Gal. zakł. kred. włośc.	19 —	100 5
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	10 10	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 2
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	10 50	8 50
„ „ Stanisławowa	5 50	7 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 10	[illegible]
Napoleondor	8	8 95
Pół imperjal rosyjski	[illegible]	13
Rubel rosyjski srebrny	58	60
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 04	[illegible]
[illegible]	[illegible]	2 50
Wiedeń d. 14. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banknot. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	[illegible]	[illegible]
Pożyczki losowe: 1839 całe losy (za. 5)	2 0	[illegible]
1839 ⅕ losu	247 —	248
1854 po 250 zł. 4 pr.	1 5 50	[illegible]
1860 „ 500 zł. w 5 pr.	1 2 70	[illegible]
1860 „ 100 „	117 —	117 50
1864 „ 10 „	36 5	[illegible]
Listy zast. dom. po [illegible] pr.	29 6	30 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86	87 —
Bukowińskie	8 50	87 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węg. poż. kol. po [illegible]	10	102 2
Węg. poż. premio. po 100 złr	80 5	81
Turecka poż. kol. po 400 fr.	50 9	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	174 90	175 10
Bodencred.au. po 200 zł. [illegible]	—	—
Zakł kr. dla h i prz. po 160 zł	216 90	217 —
„ Węg. 200 zł. em. p. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płaci	żąda
Tow. eskont. n. aust. po 500	745	750 —
Franco-austr. po 100 z. em. 40 pr.	32 50	3 7
Franco-węgier. po [illegible] em. 40 pr.	57 —	57 5
Gal. bank hip. po 200 em 80 pr.	25	[illegible]
Gal. bank dla hand. i prze. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. p. 250 zł	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 zł. em. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600	932 —	934 —
Banku powsz. aust. po 200	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 140 złr.	91	9 2
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 200	85 —	86 50
Wied. bankver. po 200 zł	88 —	89
Akcje kolei		
Albrechta po 200 zł.	70 2	71 0
Alföld Fiume po 200 zł.	128 5	12
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	178	179
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	1810	1815
„ [illegible]	6	60 0
gal. Karl. po 200	2 2	2 50
Lw. [illegible]	34 —	34 50
[illegible] ast. półn. zach. po 200 zł	143 —	14 —
„ „ lit. B po 200 zł	6	61 50
Rudolfa po 200 złr.	13	143
Siedmiogr. po 200 w. a.	—	—
[illegible]	8 50	8 30
[illegible] po 200 zł.	99 75	00
[illegible] wied. po 200 zł	1 5	12 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	10 —	0
Węg.-pół. wschod. p. 200 zł.	117 50	1 8 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 75	4
„ zach. (Westb.) po złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200	12	12 5
„ wied. „ 100	21 75	22 —
„ tanich pom. po 100	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr.	00 75	101 —
„ spłac. w 33 lat 5 p w.	90	0 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	79	79 25
„ „ 5 pr. w.	58	65 30
Galic. bank hip. 5 pr.	0	63 60
Zak. kr. włośc. 5 p.	99	00 20

	płaci	żąda
Bank nar. austr. [illegible]	96	100
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 10	75 40	757
Alföldz 200 zł. 5 pr. st. w	75	757
Czeska z 300 zł. 5 pr. [illegible]	—	9 0
Dniestrzańska 300		
Elżbiety po 5 pr. srebr.	91	917
„ em. 69	9	9 50
„ em. 1872		94 5
„ [illegible]		96
Ferdynanda [illegible] 5 pr. [illegible]	0 0	1 0 —
„ [illegible]	[illegible]	—
„ 5 pr. sr.	0 0	101
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. st. w.	—	
„ II. em. 5 pr.	00	5 5
„ III. em. [illegible]	9950	7
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		
Lw. Czer. Jas. I. em. 300 zł. 5 pr. srebr. w.	7990	020
Lw. Czer. Jas. II. em. 300 zł. 5 pr. srebr. w.	41	4150
Lw. Czer. Jas. III. em. 300 zł. 5 pr. srebr. w.	3	7
Lw. Czer. Jas. IV. em. 300 zł. 5 pr. srebr.		
Rudolfa po 300 zł. 5 [illegible]	8	4
„ em. 1869 [illegible]	9 50	475
„ 5 pr. srebr.		
„ [illegible] po 300		
„ 5 pr. srebr. w.	4	475
Siedmiogrodz. 500 fr. [illegible]	7	1
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. handlu i przem.	16	16
Klary po 40 złr. m.	35 —	3
Keglevich „ 10 „	2	1
Krakowska po 20 złr.	—	15 —
Palfy „ 40 „	2750	—
Rudolfa „ 10 „	3	75
Ks. Salm „ 40 „	—	30
St. Genois „ 40 „	2725	775
Stanisławowskie po [illegible]	50	0
Waldstein po 20 zł.	0	2
Windischgrätz po 20 „	2225	27
Dewizy (3m)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. [illegible]	5 2	545
Hamburg 100 mark. bk.	5125	45
London 1 [illegible]	1 05	11
Paryż 100 frank	44	14

Gorzelnik!

wszechstronnie wykształcony, do nadchodzącej kampanii, wedle życzeń warunków, w kraju lub za kordon, do zaangażowania. Bliższa wiadomość **H. Hankiewicz**, w STANISŁAWOWIE. 3197 1—3

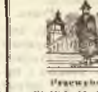
Po bezskutecznej kilkurazowej prośbie wzywam pana **A. B.** z okolicy Lwowa, o wymienienie oszczercy, bo będę zmuszony pana jako oszczercy uważać i przed sąd wezwać. 3221 1—1

J. S.

DO WYGRANIA
1. września
na promesę pożyczki roku 1864
zł. 200.000
„ 20.000
„ 15.000
„ 10.000
Ogólna wygrana zł. 550.750.
Cena promesy zł. 4.
Do nabycia u
Fr. Schubuth i Syn
we Lwowie rynek. 3226 1—2

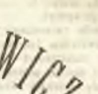
Główny skład d r o ż d ż y prasowanych.

Konserwy z owoców, jarzyn i ryb.


Przewyborne **HERBATY** CHIŃSKIE

ST. MARKIEWICZ

WE LWOWIE
w rynku pod l. 42


WINA WĘGIERSKIE

poleca swój doborowo zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH,

owoców, łakoci, win i herbaty.

Wszelkie w ten zakres wchodzące towary sprowadzam w najcelniejszych źródłach i sprzedaję takowe po najniższych cenach miejscowych.

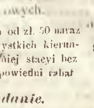
Łaskawym zamiejscowym odbiorcom od zł. 50 naraz [illegible] we wszystkich kierunkach kolei galicyjskich franco do ostatniej stacyi bez [illegible] odpowiedni rabat.

Szczegółowe cenniki na żądanie.

OWOCE
WINOGRONA.



MASŁO
SERY, BRYNDZA.



Bulion z dziczyzny i Extrakt Liebiga.

Kondensowane Mleko szwajcarskie.

Podziękowanie.

Wnemu pana **Kurkowskiemu**, obywatelowi miasta Lwowa i przedsiębiorcy pogrzebów (na Nowej ulicy).

Za miły obowiązek poczytuję sobie podziękować Ci Szanowny mężu po raz wtóry za szlachetny i chrześciański uczynek, jaki spełniłeś podejmując się własnym kosztem i z zupełnem poświęceniem czasu i trudów, pogrzebania zwłok ś. p. K. J. i jego żony. Cześć Ci szanowny mężu, a wdzięczność pozostałych 6ga drobnych dziatek, niech będzie Ci najlepszą nagrodą. 3228 1—1

J. T.,
opiekun tychże dzieci.

Szanownym RODZICOM

znającym mię bliżej, równie i obcym, mam zaszczyt donieść, jako od dawnych lat trudniłem się w kraju i zagranicą wychowaniem i kształceniem młodzieży obywatelskiej:

iż osiadłszy teraz w Krakowie

przyjmuję uczniów,

do szkół uczęszczających. Utrzymanie odpowiednie, opieka ciągła i ścisły dozór pedagogiczny — poza domem bowiem żadnych innych obowiązków nie pełnię. Domowa konwersacja w polskiej, francuskiej i niemieckiej mowie. Zgłoszenia odbieram pod adresem: **Kraków, ulica Łobzowska l. 120. parter.**

A. Chyżewski,
3192 2—5 były nauczyciel gimnazjalny.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2714 7—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Do wydzierżawienia
Restauracja i Kawiarnia

wraz z potrzebnym inwentarzem.

Bliższa wiadomość u właściciela hotelu przemys. w **Przemyślu.**
3207 4—4

Croscil

do rozbijania grudy
wagi 10 cetnarów,
sprzedaje po 120 zł.
LEON ORLEWICZ
we Lwowie, Nowy świat l. 25.
3180 2—3



Skład we Lwowie jedynie w aptece P. Mikolascha. 7290 12—26

Rodzicom i Opiekunom.

W domu wyższego urzędnika we Lwowie przyjmuje się od września dwie panienki w opiekę z wiktem i wszelkiemi dogodnościami. Z córkami gospodarstwa odprowadzane być mogą do renomowanego wyższego zakładu naukowego. Lekcje muzyki może udzielać w domu zdolny pianista. Bliższa wiadomość w handlu Wgo **Bogdanowicza Antoniego**, plac Marjacki. 3227 1—2

Piwowar.

Młody człowiek, urodzony w wielkiem księstwie Badeńskiem, żonaty, od niedawna do Galicji przybyły, który we wszystkich gałęziach piwowarstwa, głównie warzenie na sposób bawarskich piw lagrowych posiada praktyczne i teoretyczne doświadczenia, i samoistnie kilka lat pracował, poszukuje stosownej posady przy jednem z większych browarów. Posiada najchlubniejsze świadectwa. 3225 1—1

Oferty frankowane pod cyfrą: **„C. H. 201“, przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej.“**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
Angielski (Portland) Cement
(Grodziecki)
w głównym składzie dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 27 9 28—48

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Dawny nauczyciel

domowy, obecnie urzędnik stale we Lwowie zamieszkały, ofiaruje rodzicom i opiekunom pomieszczenie u siebie młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Zapewniając troskliwy dozór, udzielać równie może lekcyj prywatnych, mianowicie języka francuskiego. Listy pod cyfrą **S. S.** przyjmuje Ajencja dzienników **W. Piątkowskiego.** 318 3—3

Konduktory

PIORUNOWE

niezawodne i najtrwalsze, także krzyże wieżowe i towary ślusarskie, wyrabia najtaniej od wielu lat

Karl Tagleicht,
c. k. nadworny ślusarz,
Leopoldstadt, Czerningasse Nr. 6.
2 23 we **Wiedniu.** 5—12

Zamówienia
na obraz olejno-drukowy.
Śmierć hetmana
Stefana Czarneckiego

który wkrótce wyjdzie, przyjmuje i takowy oprawiony w bagietach i pięknych 5" szer. ramach, obowiązuje się dostarczyć

taniej jak każdy inny

za spłatą w **miesięcznych ratach.** 3025 10—?

IGNACY FRIED,
skład obrazów we Lwowie,
ulica Halicka l. 13.

Przyjmuję **chłopców na wikt i pomieszkanie,**

ręcząc za wszelką opiekę i dozór domowy. **Jan Brzeziński** nauczyciel przy ces. król. seminarjum nauczycielskiem w TARNOWIE na Zabińskiem, w domu W. pana Bernera. 322 1—1

Dr. E. Sawicki

mieszka obecnie przy ulicy **Kopernika 3.** Ordynacja domowa lekarska w zwykłych godzinach.
3175 4—8

Świeżo opuściło druk i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pt.:

Wyzwolenie ludzkości
z pęt caryzmu.

8ka stron VIII i 262. Lwów 1875. Na welinowym papierze. Cena **3 zł.**

Autor rozbiera ewanielję i koran, wzajemnie je porównywa, wskazując zastosowanie ich do życia społecznego — oraz podaje wzór społeczeństwa (mocarstwa) na tej podstawie ugruntowanego. 3099 —12

KSIĘGARNIA POLSKA.

Impotencje (osłabienie płciowe męskości) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 2884 9—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Kundmachung.

Von der unterzeichneten Domainen-Direction wird die Zufuhr der Schnittmaterialien von der Dampfsäge Podbuż nach Sambor auf die Dauer eines Jahres, d. i. vom 1t n Oktober 1875 bis 1. Oktober 1876 im Offertwege vergeben. Hierauf Reflektirende wollen ihre mit 50 kr. gestempelte versiegelte und mit der Aufschrift:

„Anbot auf Zufuhr“

versehene Offerte bis längstens **30. August l. J.** bei der gefertigten Domainendirection einreichen.

Es wird bemerkt, dass das beiläufige Quantum des abzuführenden Schnittmaterials ½ Millionen Cubikfuss beträgt, und das Anbot per Cubikfuss zu lauten hat.

Als Vadium sind 500 fl. in Baarem bei der Directions-Cassa zu erlegen, oder der Offerte beizuschliessen.

Im Erstehungsfalle sind 2000 fl., in Baarem oder Werthpapieren als Vertrags-Caution zu hinterlegen, während das Vadium rückgestellt wird.

Nicht gestempelte, unversiegelte und ohne Nachweis des erlegten Vadiums respective ohne dieses selbst eingelangte Offerten oder Nachtrags-offerten werden nicht berücksichtigt.

Alle anderen näheren Bedingnisse können in der Domainen-Directions-Canzlei zu Podbuż jederzeit eingesehen werden. 3218 2—2

Podbuż, den 10. August 1875.

Domainen-Direction Podbuż, Borynia Lomna.

Jos. Hammer.

Rodzicom

ofiaruje urzędnik pomieszczenie u siebie **młodzieży szkolnej,** zapewniając jak najtroskliwszy dozór, oraz udzielać może gry na fortepianie i lekcji języka francuskiego. Listy pod cyfrą **J. G.** przyjmuje handel N. Mittiga we Lwowie, hotel George. 3224 1—1

Kandydat notarjalny

z praktyką sądową, poszukuje miejsca w kancelarji notarjalnej. Bliższa wiadomość pod lit. A. S. ulica Kazimierzowska l. 35.
3204 3—3

Asystent farmacji

zdolniony, znajdzie miejsce w aptece pod „Opatrznością“ od 1. września w Czerniowcach. Bliższe warunki pisemnie udzieli J. GOLICHOWSKI aptekarz. 3189 ? ?

Potrzebny jest 3229 1—3
PRAKTYKANT
do handlu korzennego. Bliższa wiadomość pod adresem **G. D.** poczta Łańcut.

Majątek

oddalony 2 mile od stacji kolejnej Zaleszcze Śniatyn o 210 morg. dobrej gleby, 5 morg. ogrodu owocowego, wraz z zabudowaniami, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość **J. K.** post. rest. **Wyżnica** na BUKOWINIE. 3203 2—2

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Angallego i Ludwika Spiessa 2708 7—?



SIEWNIKI
na nowszej konstrukcji

13 i 15 **rzędowe** po cenach **360** do **460** złr.
szerokorzutne systemu Łykowskiego po **200** do **220** złr.
tudzież
pługi całe z kutego żelaza ze stalowemi trzósłami, **młynki** do czyszczenia zboża, **sieczkarnie,** najnowsze patentowane **kieraty i młocarnie** rozmaitej wielkości, są każdego czasu po cenach umiarkowanych do nabycia na składzie

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3199 2—?

Części rezerwowe do maszyn, **pasy, oliwę** do smarowania itd. dostarcza po zniżonych cenach.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną publiczność tutejszą i okoliczną, że otworzyłem nowy

Hotel pod trzema Koronami
w Jarosławiu,

najbliżej kolei położony i że takowy zaopatrzyłem w dobrą kuchnię, odpowiednią usługę i z komfortem urządziłem pokoje po najumiarkowańszych cenach.

Polecam się zatem względom Szanownej publiczności, na które zasłużyć będzie moim obowiązkiem

3?06 3—3 **HELLER** właściciel hotelu.

W Zakładzie organopatycznym
Mra. Edwarda Madejskiego.

lekarza we Lwowie,

leczy się wszelkie wypadki skrzywienia kości pacierzowej, wyższą łopatkę, krzywą szyję, powstające garby, krótszą nogę, ściągnienie mięśni, sztywne stawy, bezwładność itp. za pomocą gimnastyki szwedzkiej,

pod zaręczeniem zupełnego wyprostowania, jeżeli wady te nie są nadto zastarzałe.
3? 0 2—3

Przyjmuje się pacjentów obojej płci i dla miejscowych wyznaczone są godziny nieprzeszkadzające im uczęszczać do szkół, zaś pacjentów z prowincji przyjmuję na całe utrzymanie do swego domu, zkąd przy tem leczeniu uczęszczać mogą do szkół lub pensjonatów, albo też w domu pobierać naukę szkolną, języków i muzyki podług życzenia rodziców.

Warunki przystępne a szczegółów bliższych udzielam ustnie lub piśmiennie. Chcących z tego korzystać, proszę o wczesne zamówienie miejsca.

Dyr. Mr. Ed. Madejski ul. Sobieskiego l. 18.



12

letnie powodzenie skuteczne udowodniło niewątpliwie, że profesora **Thedo**

Cebulki na porost brody



są najlepszym i najpewniejszym środkiem ku otrzymaniu pięknego porostu brody.

Wielka ilość mężczyzn, nawet najwyższych stanów zawdzięcza temu środkowi posiadanie pięknej brody.

Tenże podnieca porost nadzwyczaj szybko, a nawet 16letnie mężczyzni otrzymają w krótkim czasie pełną i silną brodę, co dotąd stwierdzono tysiącami świadectw.

Ponieważ niecni fałszerze pod tą samą nazwą podobne środki w handel wprowadzają, upraszam na to baczyć, że każdy pakiecik opatrzony jest obok wyciśniętą pieczęcią wynalazcy.

Schwarzbach, 25. lutego 1875.

Do pana aptekarza **Józefa Fürsta w Pradze.**

Dziękuję uprzejmie za cebulki na brodę, takowe okazały się praktycznymi. Mogę je każdemu najlepiej polecić. 2924 8—12

Karol J. Hirt, m. p. przedsiębiorca budowli.

Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową **o 10 ct.** więcej. Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem.

Pierwszy wiedeński

zdziwienie sprawiający

handel 19 ct. towarów

w którym wszystko, co gdzieindziej kosztuje **27 ct.**, tylko za **19 ct.** mówię za dziewiętnaście centów nabyć można.

Kto to wszystko naraz zakupi, płaci tylko 5 zł. 50 c.

- Za 19 ct para wielkich, pięknych pończoch,
- „ 19 „ para wielkich pięknych skarpetek,
- „ 19 „ dwie cienkie batystowe chusteczki z kolorowym szlakiem,
- „ 19 „ dwie ciężkie chustki lniane do nosa,
- „ 19 „ para jedwabnych podwiązek, kolorowych,
- „ 19 „ ciężka wstążka jedwabna w różnych kolorach,
- „ 19 „ łokieć najmodniejszej materji na suknie,
- „ 19 „ para mezkich lub damskich rękawiczek,
- „ 19 „ piękna jedwabna chustka damska na szyję,
- „ 19 „ krawatka jedwabna dla mężczyzn,
- „ 19 „ modna Angot klamerka do włosów, z czarnych perel łanych,
- „ 19 „ łancuszek z nowego srebra dla mężczyzn i pań,
- „ 19 „ sześć sztuk wielkich kawałków mydła toaletowego, wszędzie po 60 ct.,
- „ 19 „ pyszny wachlarz jedwabny,
- „ 19 „ pierścionek ze złota, sygnet,
- „ 19 „ torebka pleciona ze słomy,
- „ 19 „ talerz nader trwały, z białego metalu,
- „ 19 „ sześć sztuk białych łyżeczek do kawy,
- „ 19 „ trzy grzebienie, do fryzowania, do kurzu i zwykły, z kauczuku,
- „ 19 „ szczotka do włosów i sukień ze szczeci,
- „ 19 „ dwie miseczki z porcelany,
- „ 19 „ album na fotografie,
- „ 19 „ 100 sztuk gumow. kopert,
- „ 19 „ flakon prawdziwej wody kolońskiej,
- „ 19 „ pyszny lichtarz stołowy,
- „ 19 „ trzy łyżki stołowe, zostaną zawsze białe,
- „ 19 „ dwa obrazy olejne świeckie lub kościelne,
- „ 19 „ perfuma fiołkowa lub rezedowa,
- „ 19 „ laska w modnym rodzaju. 2817 4—5

Niechaj każdy kupuje, jak długo te tanie rzeczy są w zapasie.

Grosse 19 kr. Waaren-Handlung,
we WIEDNIU, Adlergasse 12, I. Stock.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 2734 4—24

MYDŁO-ORIZA

Z wszystkiego gatunku woda sprawia pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
[illegible]

CRÈME-ORIZA — [illegible]
ORIZA-LACTE — [illegible]

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wyroby toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy [illegible]. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą [illegible] we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galanterii [illegible].

Zakład rolniczy przy wszechnicy
w LIPSKU.
?794 1—1

Początek kursu zimowego naznaczony jest na dzień 19. października.

Profesor dr. **Blomeyer.**

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe

słabości kobiece

leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wielu znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta**, apt. „zum weissen Engel“ w **Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k. profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jakach, Dr. Petters, Dr. kawaler Ritterheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 1.20 ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwór opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2 2“, a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Środkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka, jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.
flakon 70 ct.

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u **Józ. Fürst,** apt. „zum weissen Engel“, Schillingsgasse 1071 2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione

Króla prawdziwe Karolińskie ziółka Dawida,

używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 2 ct.

Maść żelazista

leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste

wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bolu zębów, przeciw puchlinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, zewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom szkrofulicznym.

Flakon 1 zł., pół flakonu 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza
PROSZEK NA SZYJĘ

wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, szkrofulicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiedniem i ciągłem użyciu niezawodnie wyleczenie.

Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.

Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 60 ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 3080 ?—36

Rob Laffecteur

poleca się jako środek łagodny, skuteczny na przeczyszczenie krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Reiz, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. Liszki, apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Tenczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Beldowitz, apt. w Bojan, u L. [illegible], apt.

Główny skład wysyłkowy Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze.

AVIS. Upraszam w własnym interesie przy kupnie [illegible] Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II [illegible].

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.